Cena numeru 3 zł. PR

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŁÓDŹ, NIEDZIELA 13 MARCA 1949 ROKU Nr 71 (1345)



Zaćmienie dolara

Intelektualiści polscy stają do apelu

Siły zwolenników pokoju rosną na całym świecie

W związku ze zbliżającym się Światowym Kongresem w Obronie Pokoju w Paryżu, Związek Literatów Polskich przyjął uchwałę, zgłaszającą akces pisarzy polskich do Kongresu (pełny tekst uchwały na str. 4-ej).

Uchwałę podpisali za Zarząd Główny Związku Literatów Polskich: Leon Kruczkowski, Ewa Szelburg-Zarembina, Jarosław Iwaszkiewicz, Leopold Lewin, Janina Broniewska, Aleksander Maliszewski, Julian Tuwim, Adam Ważyk, Julian Żuławski.

B. Więźniowie Polityczni

W związku z odezwą Międzynarodowego Komitetu Łączności Intelektualistów i Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet w Obronie Pokoju, Zarząd Główny Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych w imieniu setek tysięcy byłych więźniów zrzeszonych w Związku, powziął w dniu 9. 3. 1949 r. uchwałę, która m. in. stwierdza:

Oswobodzeni z hitlerowskiego piekła, przysięgliśmy wszyscy walkę z wszelkimi przejawami faszyzmu i od chwili wyzwolenia walka ta stała się naczelnym zadaniem naszego życia.

W odpowiedzi na słuszny apel Międzynarodowego Komitetu Łączności Intelektualistów, solidaryzujemy się ze wszystkimi miłującymi pokój narodami i przyłączamy się do inicjatywy zwołania Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju.

Prawnicy-Demokraci

Zrzeszenie Prawników Demokratów wysłało pismo do inicjatorów Światowego Kongresu Pokoju w Paryżu, w którym m. in. oświadcza:

Wierzymy, że Kongres będzie potężną manifestacją wzrastających sił światowych, które przeciwstawią się niebezpiecznej działalności podżegaczy do wojny.

Zapewniając o naszej solidarności, prosimy o liczenie na nas, jako na najbardziej gorliwych bojowników o pokój.

Nauczycielstwo

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego na posiedzeniu w dniu 11 marca 1949 r. przyjęło jednogłośnie uchwałę, która głosi m. in.:

Związek Nauczycielstwa Polskiego w imieniu 100 tysięcy pracowników oświatowych i naukowych, zorganizowanych w Komisji Centralnej Związków Zawodowych przyłącza się do apelu Międzynarodowego Komitetu Łączności Intelektualistów w Obronie Pokoju o zwołanie w kwietniu br. Światowego Kongresu, który zjednoczy wysiłki narodów do obrony pokoju.

PCK

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża na posiedzeniu w dniu 11 marca br. powziął następującą uchwałę:

Polski Czerwony Krzyż, jako organizacja społeczna, której jednym z naczelnych zadań jest konsekwentna i nieustępliwa walka o pokój, wita z radością wszelkie poczynania skierowane przeciwko podżegaczom wojennym i w imieniu 2,5 miliona członków zgłasza swój akces do Światowego Kongresu Pokoju, który odbędzie się w kwietniu br. w Paryżu.

Dalsze zgłoszenia organizacji społecznych ZSRR do Kongresu Obrony Pokoju

MOSKWA (PAP). — Komitet Słowiański ZSRR ogłosił oświadczenie w którym czytamy:

Przyłączając się do inicjatywy, która ma na celu zwołanie Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju, Komitet Słowiański ZSRR zwraca się do wszystkich Komitetów Słowiańskich, do wszystkich postępowych organizacji słowiańskich innych krajów i do wszystkich Słowian na całym świecie z apelem o poparcie Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju.

Prezydia Komitetów Centralnych Związków Zawodowych robotników przemysłu węglowego zachodnich i wschodnich okręgów ZSRR, w imieniu przeszło półtora miliona górników radzieckich, ogłosiły deklarację, w której stwierdzają gotowość wysłania swych delegatów na Paryski Kongres Pokoju i wzywają związki zawodowe górników innych krajów, aby ze swej strony stanęły w jednolitym froncie walki o trwały pokój na całym świecie.

Bezrobocie i strajki w USA

Robotnicy amerykańscy walczą o byt — kamienicznicy — o podwyżkę czynszu

NOWY JORK (PAP). — Równolegle ze wzrostem bezrobocia coraz częstsze stają się zatargi i strajki robotnicze.

W Nowym Jorku, mimo osobistej interwencji kardynała Spellmana, trwa **strajk grabarzy** na dwóch cmentarzach katolickich.

W Detroit zaczął się **strajk** w tej części **zakładów Forda**, w której produkowane są ciężarówki i traktory.

W Schenectady (stan Nowy Jork) **zastrajkowało 300 robotników zakładów „General Electric"**. Strajk ten doprowadzić może do zamknięcia całej miejscowej fabryki, która zatrudnia 27 tys. robotników.

Przywódca związku zawodowego **górników** John L. Lewis zapowiedział na poniedziałek rozpoczęcie 2-tygodniowego strajku wszystkich górników w kopalniach **na wschód od Missisipi.**

Będzie to **strajk protestacyjny** przeciwko nominacji Jamesa Boyda na stanowisko dyrektora państwowego urzędu kopalń.

* * *

WASZYNGTON (PAP). — Izba Reprezentantów zajęła się ostatnio projektem **ustawy o przedłużeniu kontroli komornego.** Sprawa ta jest nagląca, gdyż obecna ustawa wygasa w końcu marca br.

Właściciele nieruchomości wywierają na członków Kongresu silny nacisk, chcąc skłonić ich **do zaniechania wszelkiej kontroli komornego.** Jeden z członków Izby stwierdził, że zrzeszenia kamieniczników wydały już przeszło 3 miliony dolarów na walkę z projektem ustawy o dalszej kontroli czynszów mieszkalnych.

Należy podkreślić, że wielu demokratycznych członków Kongresu zwalcza ustawę o kontroli komornego, jakkolwiek utrzymanie tej ustawy **przyrzekł Truman podczas kampanii wyborczej.**

Delegacja metalowców ZSRR powróciła z Polski do Moskwy

MOSKWA (PAP). — Powróciła do Moskwy delegacja radzieckich związków zawodowych, która przebywała w Polsce, uczestnicząc w obradach zjazdu metalowców.

Gwardziści brytyjscy zaatakowani na Malajach

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi z Singapoore, że w pobliżu Kalang, w odległości 25 km na południe od Kuala Lumpur zostali zaatakowani gwardziści brytyjscy ze stacjonującego tam działu.

Duński minister „obrabia" w USA pakt atlantycki

NOWY JORK (PAP).—Duński minister spraw zagranicznych Rasmussen przybył tu w drodze do Waszyngtonu, dokąd udaje się dla odbycia rozmów z Achesonem i innymi osobistościami urzędowymi USA w sprawie paktu atlantyckiego.

Konserwatyści i reakcjoniści z Partii Pracy odrzucają wniosek posłów komunistycznych o zmniejszenie wydatków na zbrojenia

LONDYN (PAP) W czasie ostatniej dyskusji w komisji finansowej Izby Gmin nad budżetem Ministerstwa Wojny, posłowie komunistyczni Gallacher i Piratin złożyli wniosek, domagający się zmniejszenia wydatków na zbrojenia z 760 milionów funtów preliminowanych przez rząd brytyjski do 350 milionów.

Składając wniosek Partii Komunistycznej, poseł Gallacher napiętnował stanowisko Partii Pracy, która jednoczy się z siłami reakcyjnymi i zwiększa wciąż zbrojenia.

Gdy rząd Partii Pracy doszedł do władzy, ludność brytyjska wierzyła, że nastąpi okres postępu socjalizmu i okres pokoju — stwierdził Gallacher.

Mało kto mógł przypuszczać wówczas, że socjaliści brytyjscy stworzą spisek przeciwko pokojowi wspólnie z reakcjonistami.

Żaden szczery socjalista nie uważa za słuszne, że górnik, kolejarz czy jakikolwiek inny robotnik brytyjski powinien się jednoczyć z amerykańskimi milionerami w walce przeciwko robotnikom Europy Wschodniej.

Minister wojny Shinwell zabierając głos w dyskusji starał się dowieść, że członkowie Partii Pracy nie podżegają do wojny i że zbrojenia są uzasadnione „względami bezpieczeństwa".

Poseł komunistyczny Piratin podkreślił, że polityka Związku Radzieckiego jest nawskroś pokojowa. Związek Radziecki wycofał już swe wojska z Północnej Korei, podczas gdy Stany Zjednoczone utrzymują w dalszym ciągu swe garnizony w Korei Południowej.

Wniosek Brytyjskiej Partii Komunistycznej w sprawie zmniejszenia wydatków na zbrojenia został odrzucony głosami konserwatystów i reakcyjnych posłów Partii Pracy..

Tajemniczy wybuch w bryt. strefie Niemiec

BERLIN (PAP). — W dniu 11 bm. w miejscowości Watie Ensted - Salzgitter (strefa brytyjska) miała miejsce **olbrzymia eksplozja**, w wyniku której 13 osób poniosło śmierć, a 68 zostało ciężko rannych.

Zgodnie z oświadczeniem Agencji AP — eksplozja wydarzyła się w miejscowym składzie amunicji, okoliczności jednak, w jakich do eksplozji doszło, nie zostały przez Agencję podane.

Tajemnicze okoliczności tego strasznego wypadku — pisze „Berliner Zeitung" — przypominają aż nadto wyraźnie katastrofę w Ludwigshafen.

Imperialiści bez maski

USA-dyktatorem krajów marshallowskich

Wzburzenie opinii publicznej w Europie Zachodniej

PARYŻ (PAP). — Administrator planu Marshalla przesłał do wszystkich rządów marshallowskich pismo, w którym domaga się **ograniczenia stosunków handlowych krajów marshallowskich z Europą Wschodnią.**

Wiadomość ta, która ujawniła z całą wyrazistością bezpośrednią i niemaskowaną ingerencję Stanów Zjednoczonych w sprawy wewnętrzne krajów marshallowskich, wywołała **wzburzenie szerokich kół opinii publicznej i zaniepokojenie sfer gospodarczych krajów marshallowskich.**

Większość pism francuskich zaznacza, że jedynym wyjściem z impasu, w jakim znalazło się życie gospodarcze krajów marshallowskich, jest rozszerzenie stosunków handlowych Europy Zachodniej z Europą Wschodnią.

Nacisk amerykański w kierunku ograniczenia tej wymiany godzi więc w żywotne interesy krajów marshallowskich i zmierza do uregulowania problemów gospodarczych Europy Zachodniej z punktu widzenia interesów amerykańskich.

Wymiana depesz między ministrami spraw zagranicznych Polski i ZSRR

WARSZAWA (PAP) Z okazji mianowania p. Andreja J. Wyszyńskiego ministrem spraw zagranicznych ZSSR nastąpiła wymiana następujących depesz:.

Pan Andrej J. Wyszyński, minister spraw zagranicznych, Moskwa.

Proszę o przyjęcie moich powinszowań z okazji powołania Pana na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Życzę Panu sukcesów w Jego dalszej działalności dla dobra naszych zaprzyjaźnionych krajów i dzielautrwalenia sprawiedliwego pokoju.

(—) Modzelewski..

Pan Zygmunt Modzelewski, minister spraw zagranicznych R. P. Warszawa.

Proszę Pana, Panie Ministrze, o przyjęcie mego podziękowania za Pańskie serdeczne powinszowania i życzenia z okazji powołania mnie na nowe stanowisko.

(—) A. Wyszyński.

De Gasperi zdradził interesy Włoch —stwierdzają Togliatti i Nenni w parlamencie

RZYM (PAP).—Premier de Gasperi złożył w parlamencie oświadczenie w sprawie przystąpienia Włoch do paktu atlantyckiego.

Premier usiłował udowodnić że pakt ma charakter obronny. Twierdził on, iż pakt nie przewiduje automatycznej interwencji.

Po deklaracji de Gasperiego zabrał głos przywódca socjalistów włoskich Pietro Nenni, który zaznaczył, że socjaliści włoscy beda zwalczali pakt atlantycki z taką samą energią, z jaką występowali przeciwko osi Berlin — Rzym i domagał się, by w sprawie paktu przeprowadzono referendum we Włoszech.

Przywódca komunistów włoskich Togliatti oświadczył, że setki milionów ludzi na całym świecie uważają, iż pakt atlantycki jest paktem agresywnym

Togliatti zażądał, by minister Sforza przedstawił komisji spraw zagranicznych informacje co do paktu atlantyckiego.

Zasieki z drutu kolczastego i żandarmi osłaniają przygotowania do nowej reformy walutowej w zachodnich sektorach Berlina

BERLIN (PAP). Jak donosi dziennik „Berliner Zeitung", w dniach 9 i 10 marca odbyła się w Berlinie **konferencja przedstawicieli administracji zachodnich stref okupacyjnych, na której** rozpatrywano zagadnienie technicznych przygotowań do wymiany marki „B", będącej w obiegu w zachodnich sektorach Berlina, na nowe znaki obiegowe.

W dniach 7 i 8 marca amerykańskie samochody ciężarowe dostarczyły pod silną eskortą, do gmachu, gdzie odbywała się konferencja, metalowe skrzynie, w których poprzednio przywieziono do Berlina marki „B".

Gmach został otoczony zasiekami z drutu kolczastego i znajduje się pod silną ochroną angielskiej żandarmerii. W gmachu tym pracuje około 30 niemieckich kobiet, które sortują i przeliczają nowe banknoty. Kobiety te są skoszarowane i nie mają prawa opuszczać miejsca pracy.

—:O:—

Dyskusja nad budżetem ZSRR wykazała sukcesy radzieckiej gospodarki narodowej

MOSKWA (PAP) Po referacie ministra finansów, Zwieriewa, w obu izbach Rady Najwyższej rozpoczęła się dyskusja nad budżetem ZSRR na r. 1949

Rada Narodowości wysłuchała koreferatu przewodniczącego komisji budżetowej CHOCHŁOWA, który stwierdził, iż projekt budżetu, przedstawiony przez rząd, odzwierciadla wybitne sukcesy Związku Radzieckiego w dziedzinie realizacji powojennej planu 5-letniego.

Podstawy budżetu stanowią fundusze, gromadzone przez przedsiębiorstwa socjalistyczne. Z funduszów tych ma być zapewnionych około 9/10 globalnej sumy dochodów budżetowych.

CIĘŻAR GATUNKOWY WYDATKÓW NA GOSPODARKĘ NARODOWĄ WYNOSI W BUDŻECIE 36,7 pr. NA BUDOWNICTWO KULTURALNO-OŚWIATOWE 28,7 PROC. I NA OBRONĘ KRAJU — 19 PROC.

Wzrost budżetów republik związkowych jest wyrazem troski partii i rządu o dalszy rozwój gospodarki i kultury tych republik.

W imieniu komisji budżetowej Rady Narodowości, Chochłow zaproponował zatwierdzić budżet przedstawiony przez rząd, powiększając dochody o 835.300 tysięcy rubli.

Anglia zażądała redukcji pomocy UNICEF dla dzieci krajów demokr. ludow.

NOWY JORK (PAP) Rada Międzynarodowego Funduszu Pomocy Dzieciom przy ONZ UNICEF odrzuciła 14 głosami wniosek przedstawiciela Wielkiej Brytanii, który żądał obcięcia do połowy pomocy UNICEF dla Polski, Czechosłowacji, Bułgarii i Rumunii w drugim półroczu bież. roku

Partia-Lenina-Stalina wiedzie swój kraj do rozkwitu

Budżet ZSRR na posiedzeniu Rady Najwyższej

(Korespondencja własna „Głosu")

Moskwa w marcu.

Ogromną salę posiedzeń Rady Najwyższej ZSRR na Kremlu zapełnili wybrańcy wielonarodowego narodu radzieckiego. Wśród delegatów znajdują się działacze państwowi i społeczni, bohaterowie Związku Radzieckiego i bohaterowie Pracy Socjalistycznej, laureaci nagród stalinowskich, stachanowcy i przodownicy pracy na roli, uczeni, działacze kultury i sztuki, przedstawiciele Armii Radzieckiej i Marynarki, wybrańcy wszystkich narodów wielkiej rodziny radzieckiej.

W lożach zasiadają członkowie Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i ministrowie. Zapełnione są również loże prasy radzieckiej i zagranicznej.

Wskazówka zegara zbliża się do 7-ej. W sali zalega cisza. I oto nagle zrywa się **grzmot oklasków.** Do loży rządowej wchodzą: Towarzysz **Stalin**, tow. tow. Mołotow, Woroszyłow, Mikojan, Kaganowicz, Szwernik, członkowie Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i ministrowie.

Delegaci i goście zrywają się z miejsc. Burzliwymi oklaskami wyrażają swą radość i wzruszenie na widok **Wielkiego Wodza** narodu radzieckiego. Towarzysz Stalin wita serdecznie zgromadzonych. Znowu grzmi owacja na cześć towarzysza Stalina i jego współpracowników.

Przewodniczący Kuźniecow otwiera **wspólne posiedzenie Rady Związku i Rady Narodowości.**

Głos zabiera minister finansów ZSRR, A. G. Zwieriew, który wygłasza **expose budżetowe.** Omawia on budżet państwowy **ZSRR na rok 1949** i wykonanie budżetu państwowego ZSRR za rok 1947. Przytoczone przezeń cyfry — to pozycje, składające się na sumę pracy narodowej, twórczych wysiłków wszystkich ludzi radzieckich.

Na podstawie **wzrostu przemysłu, rolnictwa, wzrostu produkcji towarów masowego spożycia** zwiększył się detaliczny obrót towarów. W rezultacie **reformy walutowej** ilość pieniędzy w obiegu została zredukowana stosownie do potrzeb obrotu gospodarczego. Wzrosła rola pieniędzy w gospodarstwie narodowym, wzmogła się kontrola środków płatniczych w produkcji i obrocie towarowym.

Nowa **obniżka cen detalicznych na towary masowego spożycia jest wyrazem stalinowskiej troski o ludzi** i nowym świadectwem **nieprzerwanego wzrostu gospodarki radzieckiej.** Wzrosła znów wydatnie **siła nabywcza rubla.**

Suma globalna budżetu ZSRR na rok 1949 została ustalona po stronie dochodów w wysokości 445 218.000.000 rubli, i po stronie wydatków w wysokości 415.355.000.000 rubli. W porównaniu z budżetem zeszłorocznym, wydatki budżetowe zwiększą się o 12.6 proc. dochody — o 9 procent. Zwiększenie budżetu jest **wskaźnikiem stałego wzrostu gospodarki socjalistycznej i dalszego wzmocnienia finansów kraju.**

Referent zaznacza, że zasadnicza część wydatków przeznaczona jest na **sfinansowanie gospodarstwa narodowego i celów społeczno-kulturalnych.** Na gospodarstwo narodowe asygnuje się 152 miliardy 525 milionów rubli, na cele społeczno-kulturalne — 119 miliardów 214 milionów rubli, na budżet Ministerstwa Sił Zbrojnych — 79 miliardów 79 milionów rubli, na utrzymanie organów zarządu państwowego — 13 miliardów 709 milionów rubli.

Ostatnia część expose poświęcona jest zagadnieniom, dotyczącym **usprawnienia działalności gospodarczej i finansowej.** Specjalny nacisk położył referent na dalsze podwyższenie wskaźników jakości pracy w przemyśle.

Partia Lenina-Stalina — oświadczył w konkluzji referent — wyprowadziła nasz kraj na drogę potężnego wzrostu gospodarczego. Naród radziecki walczył ofiarnie o dalszy rozkwit i wzmocnienie potęgi naszej ojczyzny socjalistycznej. Kroczymy w kierunku **całkowitego triumfu komunizmu,** prowadzi nas naprzód **genialny wódz i organizator wszystkich** zwycięstw partii bolszewickiej i narodu radzieckiego, **wielki Stalin.**

W odpowiedzi na końcowe słowa ministra Zwieriewa zerwała się burza oklasków. Wszyscy wstają. Zarówno deputowani, jak i goście wznoszą z wielkim entuzjazmem okrzyki na cześć **Wielkiego Wodza narodów radzieckich, towarzysza Stalina.**

Protesty w Danii

przeciw paktowi atlantyckiemu

Dziennik szwedzki „Ny Dag" donosi z Kopenhagi, iż decyzja rządu duńskiego wysłania ministra spraw zagranicznych Rasmussena do Waszyngtonu, gdzie ma wszcząć rokowania w sprawie przyłączenia Danii do paktu atlantyckiego — wywołało falę protestów.

Duński organ komunistyczny „Land og Folk" publikuje dwa takie protesty, — jeden podpisany przez 34 osobistości ze świata kulturalnego, a drugi przez 25 działaczek duńskich. „Ny Dag" stwierdza, że oficjalna agencja Rigsaus Bureau odmówiła publikacji tych oświadczeń.

Współpraca gospodarcza z Czechosłowacją na gruncie pełnej wzajemnej równości

Artykuł Min. Minca w „Rudym Prawie" z okazji drugiej rocznicy polsko-czechosłowackiego układu

W praskim „Rudym Pravie" ukazał się następujący artykuł ministra Hilarego Minca:

„Stosunki gospodarcze czechosłowacko-polskie układają się niewątpliwie jako stosunki nowego typu. Znaczy to, że Czechosłowacja i Polska układają swe stosunki gospodarcze nie tak, jak państwa kapitalistyczne, po to, żeby wzajemnie występować przeciwko sobie, żeby dążyć do osłabienia partnera, narzucenia mu niedogodnych warunków zatamowania jego ekonomicznego rozwoju i podporządkowania swojej gospodarce.

Znaczy to, że Czechosłowacja i Polska układają swe stosunki gospodarcze na zupełnie nowej, nieznanej krajom kapitalistycznym i niedostępnej dla nich podstawie. U podstaw bowiem stosunków gospodarczych polsko-czechosłowackich leży nie dążność do występowania przeciwko sobie, a dążność do ścisłej wzajemnej współpracy, nie dążność do zatamowania rozwoju gospodarczego partnera, a dążność do przyśpieszenia rozwoju sił wytwórczych w obu krajach, nie dążność do podporządkowania i uzależnienia, a dążność do wszechstronnego rozszerzenia stosunków ekonomicznych **na gruncie pełnej, wzajemnej równości.**

Takie właśnie stosunki gospodarcze nazywamy stosunkami nowego typu. Możliwe są one tylko między krajami o głębokiej wspólnocie wzajemnych interesów między krajami, które, jak Polska i Czechosłowacja ugruntowały u siebie demokrację ludową i zdecydowanie wkroczyły na drogę marszu do socjalizmu, między krajami, które, jak Polska i Czechosłowacja stanowią część obozu antyimperialistycznego, który pod przewodem wielkiego ZSRR walczy o pokój i wolność narodów.

Tylko w tym świetle można zrozumieć szybki i pomyślny rozwój stosunków gospodarczych między Polską a Czechosłowacją, który nastąpił w ostatnich dwóch latach. W roku 1946 suma obrotów towarowych między naszymi krajami wynosiła przeciętnie miesięcznie 14 milionów koron czeskich, w 1947 roku — 117 milionów koron czeskich, a w roku 1948 — 275 milionów koron czeskich. Jednocześnie zostały poczynione poważne, aczkolwiek jeszcze niewystarczające, postępy na drodze współpracy przemysłowej, techniczno-naukowej, rolniczej, transportowej itp.

Nie ulega wątpliwości, że nasze stosunki gospodarcze będą i dalej rozwijać się pomyślnie i szybko nie tylko pod względem ilościowym, ale i pod względem jakościowym tzn. będą obejmować z pożytkiem dla budownictwa socjalistycznego w obu krajach wciąż nowe i nowe dziedziny. Gwarancją tego jest fakt głębokiej solidarności i przyjaźni, która łączy oba nasze kraje budujące socjalizm.

Fakt zaś, że Czechosłowacja i Polska należą teraz wspólnie do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, tzn. do organizacji, która stwarza ramy dla współpracy nowego typu między ZSRR i krajami demokracji ludowej, przyśpieszy znacznie rozwój naszej wzajemnej łączności w ramach rosnącej i rozwijającej się współpracy ZSRR, Czechosłowacji, Polski, Rumunii, Węgier, Bułgarii i Albanii".

Amerykańska broń dla Tito

AR. — Amerykański tygodnik „Newsweek" doniósł ostatnio, że rząd Stanów Zjednoczonych postanowił udzielić zezwolenia na wywóz do Jugosławii materiałów strategicznych, których eksport jest dozwolony tylko do krajów, wypełniających ściśle warunki polityczne, wymagane przez Departament Stanu.

Ta szczególna **„życzliwość"** Departamentu Stanu w stosunku do Jugosławii zbiega się z ostrą notą skierowaną przez Waszyngton do zachodnioeuropejskich satelitów USA, w której rząd amerykański domaga się ograniczenia stosunków handlowych z krajami demokracji ludowej i ze Związkiem Radzieckim. **Zgoda na dostarczenie Jugosławii broni i amunicji wskazuje więc, że USA uznały klikę titowską za sojusznika obozu imperialistycznego.**

„Życzliwość" Departamentu Stanu w stosunku do zdradzieckiej kliki Tito posunęła się tak daleko, że, jak donosi „Newsweek", ambasador amerykański w Belgradzie miał podobno otrzymać polecenie wzięcia pod uwagę wszelkich propozycji jugosłowiańskich.

Jest rzeczą zrozumiałą, że za tę „życzliwość" Ameryki dla reżimu Tita muszą drogo zapłacić narody Jugosławii.

Wiadomo, że część przemysłu jugosłowiańskiego dostała się już pod kontrolę angielskich i amerykańskich kapitalistów, którzy uzyskali prawo do rozporządzania poważną częścią produkcji przemysłu jugosłowiańskiego. Również surowce jugosłowiańskie o znaczeniu strategicznym płyną wartkim strumieniem do Stanów Zjednoczonych. **Jugosławia traci w coraz szybszym tempie niezależność gospodarczą i polityczną.**

Chociaż Tito i jego kompani chętnie idą pod imperialistyczną obrożę, to **narody Jugosławii coraz silniej występują przeciw dyktaturze zdrajców titowskich. Rosnąca fala niezadowolenia w masach ludowych, którą Tito bezskutecznie stara się ukryć, wybucha coraz to nowym płomieniem. Świadczą o tym procesy robotników, oskarżonych o „sabotaż", o „działalność podziemną" lub antyrządową propagandę.**

Ostatnia próba Tita przehandlowania wolności narodów Jugosławii w zamian za dostawy broni amerykańskiej obnażyła cały bezwstyd i cynizm jego kłamliwych zapewnień o przyjaźni dla Związku Radzieckiego i wierności dla obozu demokratycznego.

Uczeni radzieccy w obronie pokoju

MOSKWA (PAP). — Prasa radziecka ogłosiła deklarację wybitnych uczonych radzieckich, którzy popierają całkowicie inicjatywę zwołania Światowego Kongresu Zwolenników *Pokoju.*

Autorzy deklaracji stwierdzają, że handlarze śmierci, którym zależy na rozpętaniu nowej wojny, gdyż przyczyniłoby się to do powiększenia ich zysków, prowadzą histeryczną propagandę wojenną w prasie kapitalistycznej i subsydiują zbrojenia państw imperialistycznych.

Jednocześnie rozpoczęło się montowanie bloków wojennych. Wszystkich, którzy występują przeciwko podżegaczom wojennym, wtrąca się do więzień. Mimo to, coraz głośniej rozbrzmiewa głos protestu setek milionów prostych ludzi, którzy nie chcą wojny i pragną pokoju.

Deklarację, która kończy się apelem do wzmożenia walki w obronie pokoju, zdobyczy nauki i kultury oraz cywilizacji, podpisali najwybitniejsi uczeni radzieccy, a mianowicie: honorowy członek Akademii Nauk ZSRR — Hamaleja, prezydent Akademii Nauk ZSRR — Wawiłow, wiceprezydenci Akademii Nauk ZSRR — Bardin i Wołgin, oraz prezydenci Ukraińskiej, Białoruskiej, Azerbejdżańskiej, *Gruzińskiej, Ormiańskiej,* Uzbeckiej, Kazachskiej, Litewskiej, Łotewskiej i Estońskiej Akademii Nauk i wszystkich Towarzystw Naukowych w ZSRR.

Polska Delegacja Min. Kultury i Sztuki w Bukareszcie

BUKARESZT. — Do Bukaresztu przybyła 3-osobowa delegacja Ministerstwa Kultury i Sztuki, w skład której wchodzą: dyrektor Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych prof. Julian Krajewski oraz profesorowie Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie — Władysław Daszewski i Tadeusz Kuliszewski.

Delegacja ma na celu zapoznanie się z życiem kulturalnym oraz twórczością plastyczną w Rumunii.

Delegacja przyjęta została przez ministra Sztuki i Informacji dr Mezincescu.

Robotnicy francuscy przeciw likwidacji francuskiego przemysłu lotniczego

Francuskie Zgromadzenie Narodowe przychyliło się do wniosku Rady Republiki, która sprzeciwiła się zawieszeniu produkcji francuskich samolotów transportowych typu „Cormeran". Podczas debaty głos zabrał deputowany komunistyczny, były minister Lotnictwa — Tillon, oświadczając, że **rząd w systematyczny sposób sabotuje francuski przemysł lotniczy.**

Związek zawodowy pracowników przemysłu metalowego postanowił zorganizować konferencję przedstawicieli przemysłu lotniczego, by zadecydować o akcji pracowników przeciw rządowym próbom likwidacji francuskiego przemysłu lotniczego.

Zwołane zostanie również zebranie przedstawicieli przemysłu metalowego okręgu paryskiego. Na porządku dziennym znajduje się sprawa **obrony pokoju,** przeciwdziałania przestawieniu produkcji pokojowej na produkcję wojenną, walka o 40 godzinny tydzień pracy i wprowadzenie w życie umów zbiorowych.

Pracownicy zakładów „Chausson Chenard et Wolker" zaprotestowali przeciw przestawieniu produkcji tej fabryki, która wyrabiała dotychczas samoloty turystyczne na produkcję wojenną.

W związku z przybyciem delegacji 40 oficerów, którzy zamierzali zwiedzić warsztaty, pracownicy przerwali pracę. Na murach fabryki pojawiły się napisy **„Precz z wojną — pokój w Indochinach".**

W. Ażajew — 83

Daleko od Moskwy

KSIĘGA DRUGA

ROZDZIAŁ PIERWSZY

We dwójkę na nartach

O świcie Aleksy wstąpił po Beridzego, który był już ubrany i przymierzał plecak. Uważnie nawzajem obejrzeli jeden drugiego i zamierzali już ruszyć w drogę, gdy zatrzymała ich wychodząca ze swego pokoju Radionowa. Mrużąc zaspane oczy zajrzała jednemu i drugiemu w twarz i zbadała puls.

— Czy wzięliście moją apteczkę? — zapytała Beridzego.

— Oczywiście. Ale jednego lekarstwa daliście nam zbyt mało, — uśmiechnął się Jerzy Dawidowicz — większa jego ilość nie zaszkodzi, gdyż jest do wewnętrznego użytku.

— Wciąż żartujecie! — z wyrzutem powiedziała Olga — Ja zaś obawiam się o was. Aleksy jest sportowcem, da sobie radę. — Z przyjemnością oglądała postawnego, nawet w watowanym ubraniu zgrabnego Kowszowa. — Ale dziesięć dni na nartach — to nie żarty. Czy nie przeceniacie swych sił?

— Niechaj mój doktór w aksamitnym szlafroku będzie spokojny — podróż ta wyjdzie mi tylko na zdrowie — powiedział z odcieniem niezadowolenia Beridze.

— Czy chcecie mi oddać dla Rogowa list? — przypomniał Kowszow.

Olga zmieszała się.

— Jeszcze nie napisałam. Umiem pisać tylko recepty. Ale proszę mu powiedzieć, że teraz, kiedy jest nieobecny — często go wspominam i rada go będę ujrzeć. Niech tylko nie interpretuje tego, jako zaproszenia. Bo jeszcze gotów jest tu się zjawić! — Roześmiała się, gdyż widocznie wyobraziła sobie raptowne przybycie Rogowa.

— Czy to wszystko? — zapytał. Olga twierdząco kiwnęła głową.

— Oleńko! — krzyknęła z kuchni Serafima — Zupełnie zapomniałam: mam tu przygotowaną dla Tani paczuszkę — pierogi i uszka. Niechaj Aleksy zabierze ze sobą.

Kowszow musiał rozwiązać plecak, ażeby włożyć prezent.

— Zabrać mogę, ale nie ręczę, że Tania to wszystko odemnie otrzyma — żartował, zarzucając plecak.

Po wyjściu inżynierów Olga stanęła na progu, jak gdyby oczekując, czy nie wrócą. Nagle zrobiło się jej jakoś smutno i trwożnie. Obecność wesołego i pełnego życia Beridzego wnosiła spokój w życie domu. Aleksy zaś stał się zaufanym i pewnym przyjacielem: z nim wszystko było łatwe i proste. Obecnie dom opustoszał...

Spojrzenie Olgi padło na przyniesioną przez Chmarę walizkę. Od owego strasznego dnia nie zbliżyła się do niej, chociaż walizka stała na widocznym miejscu i niepokoiła ją. Olga otworzyła walizę z uczuciem prawie fizycznego bólu, niepokoju i obawy. To były bez wątpienia rzeczy Konstantego: wygniecione ubranie, bielizna, którą kupiła jeszcze w Rubieżańsku, przybór do golenia, puszyste ręczniki, a na samym dole — kilka zeszytów, zapisanych dużym, niedbałym charakterem pisma.

Olga siedziała na podłodze z przymkniętymi oczami, dłonie jej były bezsilnie opuszczone, dookoła leżały porozrzucane rzeczy. Różnymi głosami mówiły do niej o człowieku, którego kochała, z którym wspólnie przeżyła kilka lat. Na jej prośbę Załkind i Kowszow zaczerpnęli dokładnych informacji i otrzymali formalne potwierdzenie, że Konstanty Radionow w ciężkim stanie został wyniesiony z pociągu, zmarł i został pochowany w Tajczecie.

Obecnie czyniła sobie wyrzuty za swój niewłaściwy stosunek do męża. Jak wielu innych, nie był on pozbawiony wad, ale czy miała prawo tak szybko i z taką łatwością odejść od niego? W chwilach, kiedy trzeba go było podtrzymać na duchu, kiedy należało spokojnie, bez zdenerwowania uczyć go, starać się naprawić — ona po prostu odepchnęła go i wyrzuciła z mieszkania. I nawet kiedy lepsze uczucia zwyciężyły w nim, porwany zapałem poszedł na front — po prostu nie uwierzyła mu, a nawet posądziła go o oszustwo. Olga odwracała zapisane stroniczki zeszytów, ale nie mogła czytać, gdyż słowa zlewały się przed jej oczami w mętne liliowe plamy. Wstydziła się, że myślała w ciągu ostatnich dni o Rogowowie i że odważyła się powiedzieć komuś o tym. Gwałtownie zerwała się z podłogi i z zeszytami w ręku pobiegła, ażeby dogonić Aleksego i prosić go, aby nie wspominał o niej przed Rogowem. Bo wszystko to było nonsensem, lekkomyślnością i bluźnierstwem wobec zmarłego.

D-02579

(D. c. n.)

Szkoła i dom muszą zespolić swe wysiłki

Wielkie zadania Szkolnych Komitetów Rodzicielskich

Kongres Zjednoczeniowy postawił przed partią ogromne zadanie: uczynić Polskę krajem „światłych i szlachetnych ludzi" (Bolesław Bierut). Celem realizacji planu 6-letniego, dla zbudowania podstaw ustroju socjalistycznego, dla rozkwitu Polski musimy podnosić stale poziom oświaty i kultury. Im dalej będziemy się posuwać w kierunku przebudowy naszej gospodarki, tym więcej będzie nam potrzeba obok starej — również nowej, robotniczej i chłopskiej inteligencji. Kadry decydują bowiem o zwycięstwie.

W szkołach naszych uczy się niemal **4 miliony dzieci i młodzieży.** Ogromna to armia przyszłych budowniczych socjalizmu. Stać się mogą oni jednak entuzjastycznymi i dzielnymi budowniczymi jedynie pod warunkiem, że wykorzystamy wszystkie środki, jakie mamy do dyspozycji dla zapewnienia im odpowiednich warunków wszechstronnego rozwoju.

Władze oświatowe, szkoła, nauczyciel przede wszystkim są odpowiedzialni za wychowanie i wykształcenie „nadziei i przyszłości narodu". Same jednak nie mogą sprostać tak olbrzymiemu zadaniu. Nawet w Związku Radzieckim, gdzie zapanował niepodzielnie socjalizm, gdzie szkoła jest już kuźnią komunizmu, wyższego szczebla socjalizmu, nawet tam nie pozostawia się szkolnictwa samemu sobie. Co więcej, **współpraca szkoły z domem,** współdziałanie czynnika społecznego, troskliwa opieka partyjna wzmacniają się z każdym rokiem.

Nasz kraj ma kolosalne zaniedbania w dziedzinie oświaty i kultury. Nie na próżno podkreślamy wciąż, że odbywa się u nas „rewolucja kulturalna". Zmobilizować trzeba wszystko, by tę rewolucję przeprowadzić z jak najlepszymi rezultatami.

Tow. tow. Albrecht, kierownik wydziału propagandy i oświaty KC oraz minister Skrzeszewski wezwali na Kongresie Zjednoczeniowym partię i wszystkie organizacje, by wspólnymi wysiłkami zrealizowały m. in. niezmiernej doniosłości dzieło — **powszechność nauczania.** Perspektywa zapewnienia wszystkim dzieciom ukończenia 7 klas szkoły podstawowej porusza szerokie rzesze rodzicielskie. A przecież sama powszechność nauczania nie wystarcza. Trzeba nam jeszcze wszystkim dbać, by panowała w szkole atmosfera szczerze demokratyczna i naukowa, by poderwać w niej wpływy reakcji, by nauczycielstwo szczerze demokratyczne czuło w nas mocne oparcie, by dać możność biedniejszej młodzieży ukończenia szkoły. Trzeba szkole dostarczyć jak najlepszych materialnych warunków, pomóc jej organizacjom młodzieżowym. Trzeba zabezpieczyć dziecku **możliwość nauki w domu.**

Szkoła i dom muszą wychowywać w tym samym kierunku, a nie kroczyć po rozbieżnych torach. **Szkoła i dom muszą zespolić swe poczynania,** by wyniki nauczania, wiedza, jaką wynoszą nasze dzieci z murów szkolnych, były jak najpełniejsze i najgruntowniejsze, wolne od przesądów i reakcyjnego śmiecia.

Istniały już przedtem przy szkołach **Komitety Rodzicielskie.** Powstały one jednak żywiołowo, stanowiły przeważnie narzędzie do ściągania opłat szkolnych, działały bez większego zainteresowania ze strony partii. Do ich kierownictwa dostawały się często elementy wrogie masom pracującym, lub obojętne wobec naszego ofiarnego wysiłku dla rozkwitu Polski Ludowej. Takie komitety nie mogły wzmocnić roli szkoły, jako kuźni rzetelnej, naukowej wiedzy i wychowania. Ministerstwo Oświaty rozwiązało też te komitety. Na ich miejsce mają być wybrane **nowe komitety,** o daleko szerszym zakresie działania, komitety, dla których nie będzie obcy żaden odcinek życia szkolnego, które będą się interesować **wszystkim, czym żyje, czym żyć powinna szkoła.**

Odtąd ciało nauczycielskie, reprezentacja rodziców i organizacje młodzieżowe winny wytworzyć **wspólny, zgodnie pracujący kolektyw** dla wspólnego dobra. Aktywny udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu **wyborów do Komitetów Rodzicielskich** jest obowiązkiem wszystkich ogniw partii. Akcja wyborcza już się zaczyna. Nie wiele pozostaje czasu do jej przygotowania. Do 15 kwietnia mają być przeprowadzone wybory we wszystkich szkołach średnich, do 1 maja w siedmiolatkach, do 15 maja we wszystkich pozostałych uczelniach. Trzeba zakasać rękawy. W Komitetach Rodzicielskich muszą pracować ludzie wypróbowani w swej wierności dla ludu pracującego, winien się w nich znaleźć jak największy odsetek **robotników, biedoty chłopskiej i postępowej inteligencji.** Należałoby, by klasa robotnicza, by partia wysłały na ten niesłychanej wagi odcinek jak najlepszych swych ludzi, ludzi interesujących się szkołą, którzy potrafią w komitetach pracować. Partia powinna pobudzić do współpracy w tej akcji inne partie bloku stronnictw demokratycznych, związki zawodowe i ZSCh., zmobilizować aktyw Ligi Kobiet, by wprowadzić do Komitetów Rodzicielskich spory odsetek kobiet-demokratek tak mocno pragnących, by ich synowie i córki wyrośli na chwałę Polski Ludowej.

Wybory do Komitetów Rodzicielskich dają nam pierwszą poważniejszą okazję do pokazania, że udział w podnoszeniu poziomu kultury i oświaty, to „najbardziej zaszczytne zadanie partii", jak to podkreślił z mocą tow. Bierut na Kongresie Zjednoczeniowym.

Klasa robotnicza w dziedzinie gospodarczej pokazała dowodnie, do czego jest zdolna. Potrafiliśmy być jej dobrym przewodnikiem na tamtym terenie. Nie zawiedziemy i na froncie oświatowym.

Działalność Komitetów Rodzicielskich, trudna i wielostronna, dozna pomocy ze strony Szkolnych Komitetów Opiekuńczych, które jednocześnie z Rodzicielskimi Komitetami mają być organizowane, jako organy szefostwa poszczególnych zakładów pracy nad wybranymi przez nie szkołami. Ich zadania, to nie tylko pomoc materialna i techniczna. Dzięki nim duch socjalistycznego entuzjazmu naszych kopalń, fabryk i hut, ich energiczne tętno szybkiego marszu naprzód, mocniej zabije w murach szkolnych. Będą one **wciągać młodzież szkolną do żywszego współudziału w tworzeniu nowej Polski.**

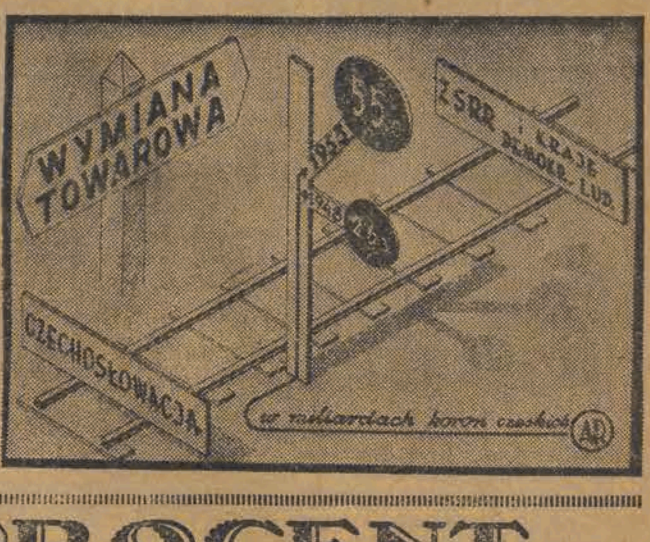
Wszystkie organizacje partyjne winny się zabrać bezzwłocznie do wypracowania planów przeprowadzenia wyborów do Komitetów Rodzicielskich, a gdzie się da, również tworzenia **szefostw zakładów pracy nad szkołami.** Jest to w tej chwili **jedno z najważniejszych naszych zadań.**

Kazimierz Mariański

Polska – Czechosłowacja



W tych dniach opuściła Szczecin 148 osobowa brygada młodzieży czechosłowackiej, która brała udział w odbudowie Szczecina.



PLUS 10 PROCENT

O czym radziła i co uchwaliła organizacja partyjna u „Schweikerta" w związku z akcją oszczędnościową

Aby wykorzystać całkowicie możliwości oszczędnościowe zakładu produkcyjnego konieczna jest ścisła współpraca dyrekcji, Komitetu Fabrycznego, Rady Zakładowej z całą załogą fabryczną.

Plany oszczędnościowe, przedstawione przez dyrekcję, nie są w stanie objąć wielu ważnych nieraz pozycji, uchwycić tych drobnych, codziennych niedociągnięć, które w przeliczeniu rocznym powodują ogromne straty.

Na te właśnie sprawy położyli nacisk towarzysze z Zakładów Przemysłu Gumowego Nr 6 na zebraniu partyjnym, poświęconym akcji oszczędnościowej.

Liczne głosy dyskutantów świadczyły o tym, że dużo jeszcze można zrobić w dziedzinie oszczędności i że na towarzyszy partyjnych w pierwszym rzędzie spada obowiązek zainteresowania i wciągnięcia do tej akcji całej załogi fabrycznej.

75 milionów zł oszczędności zaplanowanych przez dyrekcję — to suma niemała, ale nie wyczerpująca wszystkich możliwości oszczędnościowych. Jeśli można było by skalkulować wszystkie straty, wynikłe z niepunktualnego i nieregularnego przybywania do pracy — niedopuszczalne właśnie przy systemie taśmowym —, okazałoby się, że wyrażają się one ogromnymi liczbami. Skasowanie tego codziennego, niestety, zjawiska wydatnie zwiększyłoby możliwości oszczędnościowe zakładu.

— Towarzysze, czy nie możemy wyjść z domu o 5 minut wcześniej? — zapytał na zebraniu robotników tow. Dąbrowski.

— Dlaczego tak często wychodzimy z fabryki przed czasem? — pytał tow. Białecki.

Dlaczego rozlewamy z niedbalstwa cenne i drogie smary? Dlaczego marnujemy energię elektryczną podczas jałowego ruchu maszyny? Dlaczego odchodzimy od maszyn i rozmawiamy między sobą, gdy robota czeka? Dlaczego z niechlujstwa brudzimy materiały, zmniejszając tym samym ilość produkcji pierwszego gatunku? — pytają towarzysze z różnych końców sali.

O czym świadczą te wszystkie głosy? Czy tylko o tym, że u „Schweikerta" źle się dzieje? Raczej nie. Świadczą o tym, że towarzysze widzą niedociągnięcia w organizacji pracy swego zakładu, że chcą je usunąć i że uchwalona na zakończenie zebrania **rezolucja o zwiększeniu 10-procentowym zaplanowanych oszczędności na pewno będzie zrealizowana.**

Doświadczenia i uwagi towarzyszy od „Schweikerta" winny stać się przykładem dla innych załóg fabrycznych.

R. S.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Oszczędzaj i ucz innych oszczędności

Zadania, jakie stanęły przed naszą załogą w związku z zagadnieniem oszczędności przy jednoczesnym polepszeniu produkcji, wcale nie należą do najłatwiejszych. Ostatnio zaznaczył się u nas spadek jakości produkcji z 80 proc. primy na 50 proc. W głównej mierze spowodowany on został przejściem na produkcję cięższych materiałów, do czego nie były przygotowane nasze krosna. Jednakże wielki wpływ miało również i to, że organizacja partyjna zaczęła mniej interesować się sprawami produkcji, jak również i niedbalstwo ze strony kierownictwa oddziału. Te fakty spowodowały, że zakłady nasze znajdują się na szarym końcu.

Spójrzmy na nasze sale. Można tu zobaczyć walające się wałki do maszyn, sterty odpadków bawełnianych, osnowy służące za siedzenia i niszczące się przez to oraz wiele innych objawów marnotrawstwa.

Złym przykładem służy personel techniczny naszego oddziału. Nie wykazuje on zainteresowania parkiem maszynowym, obojętnie odnosi się do przejawów karygodnego niedbalstwa i braku dyscypliny pracy ze strony mniej świadomych robotników. Gorzej, że obok tych spraw przechodzą obojętnie i niektórzy członkowie partii, którzy „widząc nie widzieli".

Na szczęście aktyw partyjny choć i poniewczasie otrząsnął się z letargu i zaczyna reagować na panujące nieporządki, mobilizując wszystkie siły załogi do walki ze złem. „Oszczędzaj i ucz innych oszczędzać" zaczyna już docierać do świadomości całej załogi. Ale roboty na tym froncie nasza organizacja partyjna ma do zrobienia co nie miara. Nie tak łatwo wdrożyć personel techniczny i załogę której w tym duchu nie wychowaliśmy, w ramy ścisłej dyscypliny technicznej, technologicznej i finansowej. Ale damy sobie radę.

B. Głogowski
Korespondent fabryczny
PZPB nr 9
Oddział II

Pożyteczny wynalazek

Największą bolączką zakładów włókienniczych są plamy na tkaninach, powstałe bądź, to na krośnie, bądź też przez nieuważne kładzenie całych partii na brudnych miejscach, lub też dotykanie brudnymi, zatłuszczonymi rękami przy przenoszeniu. Plamy ze zwykłego brudu są zmywalne i dają się wyprać, gorzej jest z plamami z oleju lub smaru zużytego, czarnego, mineralnego, którego używa się do smarowania maszyny i szpil przy krosnach, a także do smarowania innych maszyn, przez które przechodzi tkanina w dalszym procesie produkcyjnym. Plamy te nie powodują dyskwalifikacji towaru do niższego gatunku lub zabrakowania go.

W zakładach naszych od chwili uruchomienia fabryki pracuje znany chemik — prof. Kubicki — jeden z twórców kotonizacji sztucznych włókien. Prof. Kubicki wynalazł nowy neutralny środek do usuwania plam ze smarów, który odznacza się tym, że jest tani i usuwa bez szkody dla włókna i tkaniny plamy z olejów niezmydlających się, których przedtem normalnymi środkami nie można było usunąć. Środek ten stosowany na materiałach surowych w suchym stanie, jak i w mokrym, działa doskonale i nie wpływa wcale na późniejsze barwienie.

Jednocześnie prof. Kubicki zwrócił uwagę na obfite smarowanie oliwą wrzecion przy czółenkach, co dawało wypryski na tkaninę i stwarzało trudne niezmywalne plamy na tkaninie będącej na krośnie. Aby zapobiec temu, w naszym laboratorium, według recepty prof. Kubickiego, zostały sporządzone ołówki do smarowania wrzecion czółenkowych, które dają dobry poślizg, a wykluczają pryskanie smarem na towar. Mamy wrażenie, że i ta druga ważna innowacja przyczyni się wydatnie do tego o co walczymy, do podniesienia jakości towaru i zmniejszenia braku.

Korespon. fabryczny „Głosu"
PZPJG Nr 8.
J. Kalinowska

Stajemy do współzawodnictwa jakościowego

W dniu 7 marca br. podpisana została umowa między Komitetem Współzawodnictwa PZPB w Pabianicach a PZZB nr 1 w Łodzi, dotycząca współzawodnictwa jakościowego między obydwoma zakładami pracy.

Pierwszym okresem współzawodnictwa będzie miesiąc marzec, po którym zakłady wymienią swoje wyniki. Następnymi okresami będą kwartały — z tym, że po każdym z poszczególnych miesięcy odbywać się będzie wymiana wyników punktowych. Suma punktów miesięcznych będzie stanowić podstawę do ustalenia zwycięzcy danego kwartału.

Przyjęty projekt umowy przewiduje następujące warunki dla akcji współzawodnictwa: osiągnięte wyniki oblicza się z jakości towarów własnych, wykończonych bądź to u siebie, bądź to w obcych wykończalniach. Punktacja wyników — 80 proc. 1-go gatunku — 100 punktów. Każdy pełny jeden procent odchylenia daje 1 pkt. dodatni, lub karny. Każdy pełny jeden procent braków daje 1 punkt karny, jak również każdy pełny procent resztek.

Jak więc z tego wynika walka będzie nie łatwa. Podejmujemy ją pełni wiary we własne siły przekonani, o tym, że jej wyniki przyniosą pożytek naszemu państwu w postaci wielu milionów zaoszczędzonych złotówek.

Korespondent fabryczny
PZPB nr 1
W. Czekański

Pracownicy umysłowi też muszą oszczędzać

Dnia 8 marca br. odbyło się w PZPB nr 5 drugie z kolei zebranie miesięczne pracowników — członków PZPR.

Zebranie zagaił sekretarz koła — tow. Błaszczyk. Stało ono pod znakiem akcji oszczędnościowej. Referat na ten temat wygłosił tow. Suski, niedawno mianowany komisarzem oszczędnościowym zakładów.

Referent szeroko omówił ogólnopaństwowy plan oszczędnościowy na rok 1949, w którym to rząd nasz zaplanował wygospodarowanie olbrzymiej sumy — 115 miliardów złotych oszczędności. Mówca zaznaczył że także pracownicy umysłowi, mimo, iż nie są bezpośrednio zatrudnieni przy produkcji winni uważać za swój obywatelski i partyjny obowiązek przyczynić się do ułatwienia realizacji tego bojowego zadania klasy pracującej.

Nieprawdą jest — stwierdza mówca — jakoby pracownik umysłowy nie potrafił nic wygospodarować, ani zaoszczędzić, bo nie jest zatrudniony produkcyjnie. Największą jego możliwością to oszczędność na czasie, a czas wykorzystany do wykonania następnych czynności we wcześniejszym terminie to pieniądz. Druga zaś strona, to oszczędne gospodarowanie wszelkim materiałem biurowym i piśmiennym. Z drobnych, niepozornych wydatków, ołówki czy papier — można zaoszczędzić poważne sumy.

W dyskusji towarzysze podkreślali konieczność upowszechniania akcji oszczędnościowej wśród pracowników umysłowych i fizycznych.

Poza tym omówiono zagadnienie pracy oświatowej koła, uchwalono uaktywnić sekcję dramatyczną i kursy szkoleniowe.

Korespondent fabryczny
PZPB nr 5
Tadeusz Kasperski

Przędzalnia poprawiła się — Tkalnia nie

Na terenie oddziału b PZPB nr 3, bardzo aktywnie pracuje komisja kobieca. Wraz z Ligą Kobiet broni ona spraw kobiecych i troszczy się o produkcję. Wynikiem tych starań jest znaczna poprawa na przędzalni, która produkuje już tylko pierwszy i drugi gatunek. Poprawia się jakość produkcji, zmniejsza się ilość odpadków.

Gorzej przedstawia się sytuacja na tkalni. Są tu jeszcze w robocie osnowy, produkowane w okresie, gdy i na przędzalni jakość pozostawiała dużo do życzenia. Mamy jednak nadzieję, że gdy skończy się zapas nieudanych osnów, a tkaczki rozpoczną produkować towar z nowych, dobrych, osnów — podniesie się jakość i na tkalni.

Trzeba zaznaczyć, że poprawa produkcji na przędzalni jest w dużej mierze zasługą nowego kierownika przędzalni tow. Mikulskiego, oraz salowego tow. Mrozińskiego.

Korespondent „Głosu Robotniczego" z oddziału b PZPB nr 3 **Regina Krystera.**

WINCENTY JĘDRKOWICZ

O POEZJI CZESKIEJ

Nie forma i nie kształt artystycznego dzieła decydował o proletariackości czeskiej poezji międzywojennej. Decydowała ideologia i światopogląd. Drogi rozwojowe wielu poetów i pisarzy czeskich były podobne do siebie. Od pochwały pracy i cywilizacji przechodzono do pochwalenia robotniczego wysiłku i trudu. Motyw rewolucji społecznej, jako jedynego środka, mogącego zmienić zły i niesprawiedliwy układ spraw tego świata, występuje w twórczości międzywojennego pokolenia literackiego bardzo często. Od napiętnowania i ujawnienia istniejącego zła przechodzono do walki z tym złem. Rozumiano doskonale, że cywilizacja po-



Józef Hora



Ivan Olbracht

winna służyć człowiekowi, a nie gnębić go.

Pod wpływem tej koncepcji znajdowała się większość poetów czeskich po pierwszej wojnie. Ze starszego pokolenia pisarskiego na czele tego ruchu ideologicznego stali: — Antonin Sova, Frantisek X. Salda, Stanislav K. Neumann i inni. „Trzydzieści wierszy o przewrocie" oraz „Czerwone pieśni" St. Neumanna w sposób jak najpełniejszy zobrazowały przeobrażenia duchowe, jakim ulega walący się świat kapitalizmu i rodzący się świat społecznej sprawiedliwości i równości. Twórczość Neumanna, Sovy i in. stała się ideologicznym punktem wyjścia dla pokolenia młodszego, na czele którego w krótkim czasie stanęli siłą swych przekonań i talentów: Josef Hora (1891 - 1945) oraz Jiri Wolker (1900 - 1924).

Pierwszym tomikiem Josefa Hory, wyzwolonym już całkowicie z oparów fin de siecle'u, a poświęconym zagadnieniom społecznym i proletariackim, jest „Pracowity dzień" (1920). W masach pracujących znalazł Hora to, czego najbardziej szukał w życiu: prostotę i siłę. Proletariackość jego poezji nie jest jednak nawoływaniem do rewolucji, ani współczuciem, okazywanym ciężkiej doli robotnika. Hora jest przede wszystkim nauczycielem i wychowawcą. Jego dzieło pisarskie, wolne od lirycznych wzruszeń i roztkliwiań, ukazuje szaremu człowiekowi pracy rozległe, wszechludzkie horyzonty jego walki i trudu. Pracowite życie twórcze Josefa Hory owiane było całe szlachetną tendencją służenia ludzkości za pomocą realizacji wyznawanej przez niego idei. Ideę tę możemy określić jednym słowem: komunizm. Powieść reportażowa Hory p. t. „Socjalistyczna nadzieja"



Franciszek Halas

(1922) niewątpliwie należy do historii Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Inna nieco była droga twórczości poetyckiej Jerzego Wolkera. Był to liryk. W swoim pierwszym tomiku pt. „Gość w domu" (1921) daje Wolker wyraz swojej serdecznej miłości do świata, którego najdrobniejsze, najpospolitsze sprawy prześwietla promieniami serca. Była to miłość młodzieńcza, namiętna i ślepa. Wszystko go cieszy i wszystko raduje. Następny i najpiękniejszy zbiór wierszy Wolkera pt. „Przykra godzina" (1922) przenika już głęboka nuta społeczna, troska o człowieka i jego sprawy. Piękno świata i piękno natury ustąpiło miejsca pięknu pracy ludzkiej. Wolkerowa „Ballada o oczach palacza" należy do najpopularniejszych i najpiękniejszych wierszy czeskich. Prosty, ubogi palacz elektrowni miejskiej, rzucając węgiel do pieca z każdą szuflą wrzuca tam kawałek swego serca i oczu (ofiara pracy), aż oślepnie któregoś dnia i zemrze. Oczy jego wiecznie jednak świecą światu w żarówkach elektrycznych (służba ludzkości).

Przedwczesna śmierć Jerzego Wolkera, który zmarł w 24 roku życia, stała się niepowetowaną stratą dla współczesnej poezji czeskiej. Inni twórcy proletariackiej liryki tego kraju również umierali młodo. Wymieńmy spośród nich: Ant. Macka (1872 - 1923), Jaroslava Hulkę (1899 - 1924), oraz jedynego satyryka w tym gronie Jerzego Haussmanna (1898 - 1923).

Społeczne i proletariackie motywy w poezji czeskiej wprowadziła do swoich wierszy w ostatniej fazie swej twórczości inna grupa. Historycy literatury czeskiej nazwali ich „poetystami", ponieważ w pewnym okresie swej pracy pisarskiej walczyli oni z wszelką tendencyjnością w sztuce, stając się gorliwymi propagatorami t.zw. poezji „czystej", zajmującej się jedynie zagadnieniami formalistycznymi i poszukiwaniem nowych środków poetyckiego wyrazu. Czołowymi przedstawicielami tego, całkowicie dziś zaniechanego przez nich samych, kierunku byli: Vitezslav Nezval, Frantisek Halas, Jaroslav Seifert i inni. Ich twórczość literacka w dramatyczny sposób zobrazowała konflikt wewnętrzny poety, stojącego na pograniczu dwóch epok, rozumiejącego, którędy wiedzie właściwa droga, a nie wiedzącego, jak po niej chodzić. Ta rozbieżność między rzeczywistością i poetyckim snem wystąpiła szczególnie jaskrawo w twórczości Franciszka Halasa, który w ostatnim dziesięcioleciu pod wpływem przeżyć i przemyśleń zdecydowanie oddał swoje pióro i talent sprawom człowieka i świata. Samo życie uspołeczniło „czysty poetyzm". Podobne zjawisko możemy zauważyć w twórczości Seiferta i Nezvala.

Stało się, że społeczne tradycje poezji czeskiej przejęli twórcy artystycznie dojrzali, uzbrojeni we wszystkie zdobycze i osiągnięcia formalne poezji współczesnej. To stwarza i gwarantuje literaturze czeskiej perspektywy świetnego rozwoju. Rośnie tam i dojrzewa równocześnie najmłodsze pokolenie poetyckie. Ich wiersze spotykamy na łamach czasopism ,czy w estetycznie wydanych tomikach. Zdecydowanie marksistowski światopogląd oraz głęboka troska o formę cechuje twórczość Jindricha Hilera, Oldricha Krystofka, M. Vaneka. Wszystko, co niesprawiedliwe ,a co wymaga reformy, wszystko, co zepsute i co wymaga naprawy, odzywa się w cierpkich pointach ich wierszy. Proletariacką poezję czeską cechuje najszerzej i najgłębiej pojęty humanizm, troska o człowieka.

JENDŘICH HILER

Monachium

Straszny czas, co dzieci zabierał
i światła tłumił —
Czas przejściowych zgliszcz.

Ci, co bezczynnie
patrzyli na ciężki bój
odeszli z hańbą.

I każdy
kto się uchylał.

A chleb i sól
naszego jutra
to lud,
co właśnie wytrwał.

JERZY GIŻYCKI

„Bratři v Triku"



Trzy stojące postacie ubrane w sweterki. Rysunek ten pojawiający się na ekranie zapowiada wyświetlanie filmu wyprodukowanego przez zespół „Bratri w triku''. Nazwa zespołu posiada sens dwojaki: może być rozumiana jako stowarzyszenie ludzi pracujących w dziedzinie filmu trickowego oraz braci ubranych w trykot.

Pod tym znaczkiem czechosłowacki film rysunkowy wystartował kilka lat temu do lotu i odniósł na terenach międzynarodowych olbrzymie sukcesy, znaczenie których w skutkach jest daleko większe, niż by się to mogło wydawać z punktu widzenia wyłącznie rywalizacji na polu artystycznym i technicznym.

Obalona została wreszcie hegemonia Walta Disney'a, który opanowawszy ekrany całego omal świata, narzucił widzom styl swojej twórczości, hamując w praktyce rozwój jakichkolwiek nowych koncepcji plastycznych czy też treściowych. Disney ustalił pewien określony typ filmu i jeśli nawet niekiedy eksperymentował bądź urozmaicał stronę formalną lub scenariuszową swych dzieł — nie wykraczał na ogół poza ustalone z góry ramy i konwencje. Wysoki poziom techniczny jego filmów, ich kunsztowne wykonanie rysunkowe i opracowanie dźwiękowe — stanowiły przez długi czas klasę dla siebie, mając charakter pionierski — dopóty nie zostało zdławione ich nowatorstwo przerostem aparatu organizacyjnego skomplikowanej fabryki, jaką stała się wytwórnia.

Te czynniki, które utorowały ongiś kreskówkom disney'owskim drogę na szeroki świat — z czasem stały się bezpośrednią przyczyną ich upadku. Twórczość przeobraziła się bowiem w rzemiosło. Mechanizm produkcyjny nastawiony na fabrykowanie artykułów handlowych nie mógł w żadnym wypadku wytrzymać porównania z prawdziwą, rzetelną twórczością artystyczną.

Gdy Jerzy Trnka, czeski artysta — malarz i zapalony entuzjasta filmu rysunkowego zorganizował grupę „Bratri v triku'' — nie sądził zapewne, że tak szybko uda mu się zdystansować swego amerykańskiego rywala.

Idące jednym ciągiem zwycięstwa czechosłowackiego filmu rysunkowego na międzynarodowych festiwalach filmowych w latach 1946 — 48 — postawiły wreszcie kropkę nad „i'', uwypuklając dosadnie kryzys sztuki Disney'a, kryzys trwający od dawna, lecz sprytnie maskowany i nadrabiany na zewnątrz pozerstwem.

Co zdecydowało o wygranej i sukcesie „Bratri v triku''?

Pierwsze: dopuszczenie do głosu pełnego wyrazu indywidualności artystów — i pozostawienie zrzeszonym amatorom całkowitej swobody twórczej. Disney dobierał sobie współpracowników raczej w ten sposób, by byli oni tylko narzędziem w jego ręku. „Bratri v triku'' pracują natomiast na zasadach swobodnego zrzeszenia artystów nie



starając podciągać twórczości poszczególnych realizatorów pod jeden sznurek. Do zespołu Jerzego Trnki należą twórcy o b. różnorodnym obliczu artystycznym, jak np. F. Freiwillig, E. Hoffman, J. Łada, Z. Miller, K. Mann, Z. Sejdl (reżyserzy i rysownicy), E. F. Burian i J. Rychlik (kompozytorzy) i in.

Drugie: wprowadzenie do filmu rysunkowego nowej tematyki i pomysłów noszących charakter bardziej aktualny i świeży, radykalne zerwanie z tradycyjnym repertuarem uznawanym dotąd za „klasyczny'' niezastąpiony i wreszcie — przekreślenie przestarzałych form plastycznych oraz oparcie się na nowoczesnych kierunkach malarskich i rysunkowych.

Dzięki tym momentom Czechosłowacja wysunęła się na czołowe miejsce w dziedzinie filmu rysunkowego jak też i kukiełkowego, którego produkcję oparli Czesi na analogicznych zasadach.

Niewielki ilościowo dorobek „Bratri v triku'' składa się z urozmaiconych i ciekawych pozycji. Pierwszy film „Zasadził dziadek rzepę'' zapoczątkował szczęśliwą serię. Z dalszych wymieńmy: „Atom na rozdrożu'', „Zwierzęta i rozbójnicy'', „Anielski płaszcz'', „Wesele w koralowym morzu'', „Słowik cesarza'', „O milionerze, który ukradł słońce'', „Telefon'', „Noc tura o północy''.

Ciesząc się z zasłużonych laurów bliskiej i bratniej dla nas kinematografii czechosłowackiej — wyrażamy życzenie, byśmy jak najprędzej zobaczyć mogli na naszych ekranach wszystkie te miniaturowe, barwne arcydzieła sztuki filmowej.



Jerzy Hornik: „Portret" — kwas.



Franciszek Mentlik: „Portret" — palona glina

Uwagi o literaturze czeskiej

Od powstania niezależnego państwa czechosłowackiego upłynęło już trzydzieści lat. Okres ten był okresem bardzo dramatycznym w historii narodu czeskiego i słowackiego tak pod względem politycznym, jak i kulturalnym. Pod względem politycznym wypełniła go ciężka walka o utrzymanie niepodległości, osiągająca swój punkt kulminacyjny w okresie okupacji niemieckiej od 1938 do 1945 roku.

Podobnie dramatycznym był obraz walki na froncie kulturalnym. Ścierały się tu wpływy zachodnio - europejskiej kultury mieszczańskiej z tendencjami nowej, socjalistycznej kultury powstającej w Związku Radzieckim.

Odzyskanie niepodległości w 1918 roku umożliwiło literaturze czeskiej nawiązanie bardziej ścisłego kontaktu z kulturą światową. To rozszerzenie horyzontów sprawiło, że u wielu przedstawicieli starszego pokolenia (F. Salda, Karel Toman) widzimy po 1918 roku nową fazę w ich twórczości.

Nowe pokolenie pisarskie reprezentowane przez Ivana Olbrachta, Marię Majerową, Karola Capka, Fr. Langera, Józefa Horę, Marię Pujmanową, Fr. Halasa, Vitezslava Nezvala, K. Hilara i innych idzie w swej twórczości całkowicie innymi drogami niż poprzednie pokolenie literatów czeskich.

Bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej wielu pisarzy czeskich uległo zgubnym wpływom literatury zachodnio-europejskiej, popadając często w pesymizm i niewiarę w człowieka. Odżegnując się od intelektu widzieli oni w instynktach drogę do poznania rzeczywistości.

U podstaw wielu prądów literackich, które dały się zaobserwować w tym czasie spotykamy się z niezadowoleniem z ówczesnego życia, oraz z buntem przeciwko staremu ustrojowi społecznemu.

Powieściowa i dramatyczna utopia Capka obnażała rozbicie świata na dwa obozy i z pozornego zwątpienia rodziła wiarę w możność uratowania człowieka. Twarda i dobitna krytyka ustroju społecznego pojawiła się jednak dopiero w powieściach i dramatach, wywodzących się z reportażu. Realizm krytyczny stał się cechą zasadniczą utworów takich pisarzy, jak: Majerova, Olbracht, Novy, Klicka, Nemecek i inni.

Dalszym krokiem naprzód był realizm socjalistyczny, reprezentowany przez liczne wartościowe powieści (Pujmanova, Majerova, Olbracht, ostatnie utwory Vancury).



Juliusz Fuczik

Po drugiej wojnie światowej w literaturze czechosłowackiej jeszcze silniej przejawiła się dążność do tworzenia podstaw nowej, socjalistycznej kultury.

Najnowsze powieści czeskie starają się wyjaśnić dialektycznie istotę konfliktów współczesnego życia. Wydane po 1945 roku utwory świadczą o tym, że literatura zatrzymując z dorobku przeszłości to, co było w nim zdrowe, piękne i prawdziwe, wstępuje w nowy okres swego rozwoju.

Edward Martuszewski

Dodatek niedzielny „GŁOSU"



„Jestem tkaczkę, nie szukam kariery, chcę pracować razem z załogą, dla dobra klasy robotniczej i Państwa Ludowego. Pragnę abyśmy pracą i walką pokazali światu, że jesteśmy gotowi oddać wszystko dla socjalizmu". Tak mówiła tow. Maria Gołębiakowa, która po 23 latach pracy przy warsztacie tkackim została ostatnio mianowana naczelnym dyrektorem PZPB i W Nr. 22.



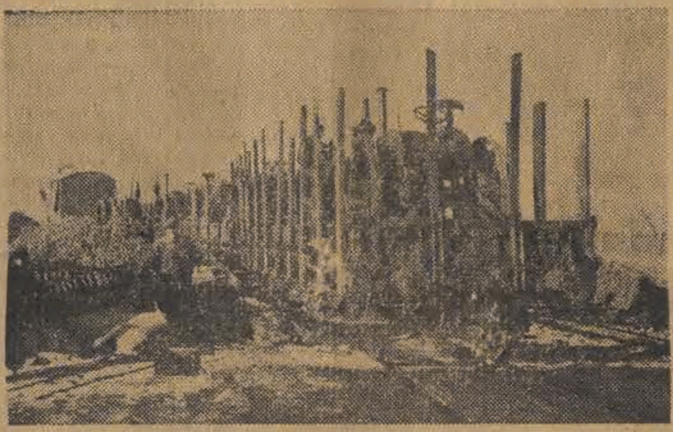
Społeczeństwo polskie obchodziło ostatnio uroczyście jubileusz 50-lecia pracy wielkiego poety Leopolda Staffa. Prezydent R. P. tow. Bierut udekorował jubilata odznaczeniem państwowym. W Warszawie odbyła się uroczysta akademia, na której artyści scen polskich deklamowali utwory Staffa.



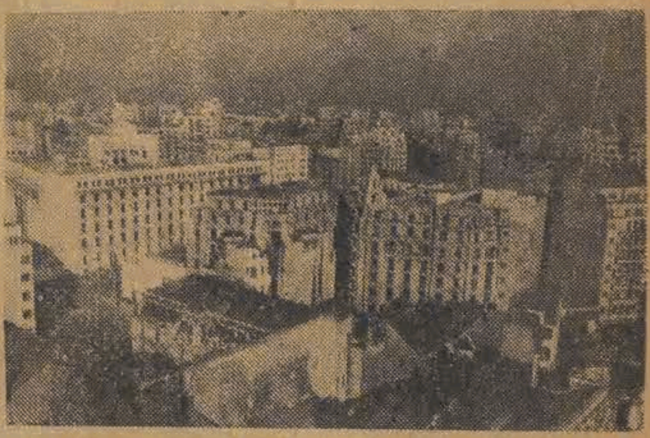
Ostatnio przebywała w Bukareszcie delegacja polska z premierem tow. Józefem Cyrankiewiczem i ministrem spraw zagranicznych tow. Zygmuntem Modzelewskim na czele. W stolicy Rumunii podpisany został układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczypospolitą Polską a Ludową Republiką Rumuńską.
Na zdjęciu — przedstawiciele obu zaprzyjaźnionych narodów po uroczystości podpisania układu.



Przed wystawami państwowych i spółdzielczych sklepów z obuwiem zatrzymują się liczni przechodnie, aby ocenić gatunek i nowe modele obuwia. Wybór jest coraz większy. Ceny są przystępne. Już bezpowrotnie minęły czasy, kiedy spekulanci podbijali ceny, żądając za parę obuwia sumę przekraczającą możliwości człowieka pracy. Podjęły z nim walkę przede wszystkim państwowe wytwórnie obuwia, które produkują towar wartościowy i stosunkowo tani.



Państwowe Zakłady Inżynieryjne w Ursusie pod Warszawą wyprodukowały już przeszło 1600 traktorów. W związku ze zbliżającym się sezonem wiosennych robót codziennie odjeżdżają koleją nowe transporty. Traktor — podstawowe narzędzie pracy na roli jest coraz częstszym zjawiskiem na naszych polach. Mechanizacja uprawy roli nie tylko zmniejsza wysiłek chłopa, ale gwarantuje lepsze zbiory.



Bukareszt należy do nowoczesnych miast europejskich. Szczególnie imponująco wygląda dzielnica, w której mieszczą się tylko domy mieszkalne. Nie brak w niej wielopiętrowych budowli. Właśnie z takiego „drapacza chmur" dokonane zostało powyższe zdjęcie.



Wewnątrz państwowych sklepów z obuwiem panuje przez cały dzień ruch. Kupujący obsługiwani są sprawnie i szybko. Niektórzy z nich — ci najbardziej zapobiegliwi — kupują już dziś obuwie letnie.



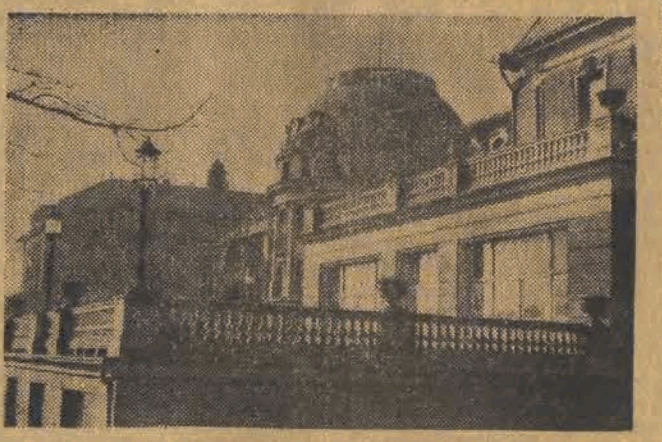
Młodzież robotnicza z dużym zapałem uprawia sporty. Na zdjęciu trójka mistrzów łyżwiarskich z klubu „Metalowiec", która uzyskała na specjalnych zawodach pierwszą nagrodę.



„Liga Kobiet" należy do najbardziej masowych organizacji w Polsce. Jej działalność jest bardzo wszechstronna. Między innymi zajmuje się ona fachowym kształceniem dziewcząt, przygotowując je nie tylko na dobre gospodynie, ale na samodzielne pracownice, dobrze obznajomione z zawodem. Akcja ta pozwoli wielu tysiącom dziewcząt wejść w życie z dostatecznym do niego przygotowaniem.







Do licznych w Polsce miejscowości kuracyjnych wyjeżdżają dziś na wczasy nie tylko robotnicy i pracownicy umysłowi. Razem z nimi korzystają z urządzeń leczniczych mało i średniorolni chłopi — członkowie Związku Samopomocy Chłopskiej. W wielkich zakładach uzdrowiskowych pod opieką lekarzy-specjalistów łatwiej jest zwalczyć zadawnione często choroby, łatwiej przywrócić organizmowi potrzebne do pracy siły.
Zdjęcie zamieszczone powyżej przedstawia wielki Dom Zdrojowy w Solicach, w którym przebywa ostatnio wielu robotników i chłopów. Zdjęcia zamieszczone po lewej i prawej stronie obrazują sposoby korzystania z nowoczesnych urządzeń leczniczych.





ALEKSANDER SERAFIMOWICZ

ŻELAZNY POTOK

(FRAGMENT)

Tematem powieści jest słynny w historii wojny domowej „marsz Tamański" na Kubaniu, kiedy to armia Tamańska i masy biedoty wiejskiej, otoczone przez kontrrewolucyjne oddziały kozackie, gruzińskich mieńszewików oraz niemiecką armię okupacyjną, przedarły się i połączyły z Armią Czerwoną. „Żelazny potok" jest niewątpliwie pierwszą monumentalną powieścią radziecką z czasów wojny domowej. Bohaterem powieści są masy ludowe, owe „najgłębsze „niziny" ludzkości", które rewolucja natchnęła wiarą we własne siły i uczyniła niezwyciężonymi. „Żelazny potok" po dziś dzień jest jednym z najpopularniejszych utworów literatury radzieckiej.

Nadjechał drugi jeździec. Twarz spocona, koszula, ręce i bose nogi, portki — wszystko było we krwi. Nie wiadomo, swojej czy cudzej. Oczy miał aż okrągłe ze strachu. Skoczył z konia, który się aż rozkraczył, rzucił się do leżącego, którego twarz już skuła przezroczysta, śmiertelna żółcizna, a po którego oczach łaziły już muchy.

— Ochrym!

Szybko przykucnął, przyłożył ucho do piersi zlanej krwią, za chwilę podniósł się i stał nad nim z opuszczoną głową:

— Synku... syneczku...

— Nie żyje...—odezwały się wokół stłumione szepty.

Ten powstał, a potem ochrypłym głosem począł krzyczeć aż go było słychać wśród fur i chat na skraju wsi.

— Połtawska stanica zbuntowała się, i Pietrowska, i Sławiańska, i Stiblijewska!

— Przed cerkwią, na placu, w każdej stanicy szubienice postawili i wieszają każdego, kto im w ręce wpadnie. Do Stiblicwskiej przyszli biali, pałaszami rąbią, wieszają, strzelają, na Kubań pędzą... Nikomu nie darują... Starych czy baby — bez różnicy. Wszyscy — powiadają — jesteście bolszewiki!

— Stary Opanas, co to ma chałupę naprzeciwko Jawdochy...

— Wiemy, wiemy... — zahuczało na krótko.

— ...prosił, po nogach całował... ale gdzie — powiesili. Okropną moc broni mają. Baby i dzieci dzień i noc po ogrodach kopią z sadów karabiny, kulomioty wykopują, a góry całe skrzynek z amunicją... Tyle tego z tureckiego frontu nawieźli. I armaty już mają. Powarlowali.

— Cały Kubań w ogniu stoi. Strasznie naród mordują... na drzewach pełno wisielców. Jedne oddziały na Jekaterinodar przebijają się, każdy dla siebie, inni do morza, niektórzy znów na Rostów, a ci rąbią pałaszami, nic, tylko rąbią...

Znów postał nad trupem z pochyloną głową.

W zastygłej ciszy wszystkie oczy były wpatrzone w niego.

Zachwiał się na nogach, chwycił rękami próżnię, potem złapał za uzdę i zaczął wdrapywać się na spoconego konia, który wciąż robił jeszcze bokami i wspinał się szybko, dysząc krwawymi chrapami.

— Gdzież ty? Oszalałeś? Pawel!

— Stój, wróć się! Trzymaj go!

A tymczasem tętent już dudniał na stepie oddalając się coraz bardziej. Smagnął konia rzemieniem z całych sił, koń pokornie wyciągnął zlany potem kark, stulił uszy i poszedł galopem. Cienie wiatraków, padające ukośnie, ścigały go.

— Jak nic zginie...

— Rodzina mu tam ostała... A tu syna zostawił.

Człowiek z żelaznymi szczękami powoli przemówił:

— Widzieliście?

Tłum głucho odpowiedział:

— Przecież nie ślepi.

— Słyszeliście?

— Słyszeli.

Kwadratowe szczęki rozluźniły się.

— Towarzysze!.. nie ma przed nami żadnej drogi. Czy przed nami, czy za nami — wszędzie śmierć. Kto wie, czy i oni — wskazał głową na kozackie osiedle, na poróżowiałe chaty, na niekończące się ogrody, na wielkie topole, które rzucały długie cienie — kto wie, może i oni już tej nocy rzucą się na nas, żeby nas wyrżnąć, a u nas nic, ani warty, ani żadnej ochrony, nie ma kto się tym zająć. Trudno, musimy się cofać, ale przedtem trzeba zaprowadzić porządek w wojsku. Wybierzcie dowódców, żeby później żadnych zmian, a oni życiem swoim odpowiedzą przed nami. Dyscyplina musi być żelazna, bo tylko to nas uratuje. Przebijemy się aż tam, gdzie są nasze główne siły, i wszystko się jakoś ułoży. Tam swoi — pomogą. Zgadzacie się?

— Zgadzamy! — przyniosły echa ze stepów zewsząd: i stamtąd gdzie stały na ulicach fury, i od strony sadów, i z całej stanicy, aż po jej skraj dotykający rzeki.

— Więc dobra. Zaraz będziem wybierać. Potem porządek zaprowadzimy. Tabor z uchodźcami trzeba oddzielić od wojska. Każdy oddział musi mieć swego dowódcę.

W pierwszych rzędach stał człowiek z dużą brodą, o statecznym wyglądzie. Jego soczysty bas zagłuszył inne głosy.

— Ale dokąd mamy iść? W którą stronę Przecież to zguba... A gospodarstwo, a bydło? Co z tym zrobić? Rzucić?

Jak gdyby ktoś kamień rzucił do wody — tłum poruszył się rozstąpił jak fale, poszły wokół okrzyki:

— A ty chciałbyś nazad wrócić? Żeby nas wszystkich wyrżnęli?

Na co brodacz: — Po co wyżynać, przyjdziemy, broń oddamy — przecież nie są znowu dzicy ludzie. Z Mokruszyńskiej poddali się, pięćdziesięciu ich było, broń pozdawali— Kozacy ich ani tknęli, no i co? Orzą teraz, później będą siali.

— Poddały się... ale same bogacze, kułaki...

Zakotłowało się, zahuczało nad głowami, nad rozgorączkowanymi twarzami

— Całuj psa w nos!

— Ani nas kto zapyta, wszystkich wywieszają.

— A dla kogo orać będziem? — piszczały cienkimi głosami baby.

— Znów pod kozacki bat albo generalski?

— Idź, pókiś cały!

— Po głowie go!

Brodacz usiłował coś wyjaśnić:

— Nie szczekałbyś... Posłuchajcie, co mówię.

— Sam szczekasz, ani cię będziem słuchać.

Rozpalone, czerwone twarze, patrzyły jedna na drugą, zawziętością błyszczały oczy, wyrosły nad głowami zaciśnięte pięści. Kogoś bito, kogoś pędzono precz.

— Za co bijecie? Przecież nic nie gadał.

Człowiek z żelaznymi szczękami przemówił:

— Dajcie spokój, towarzysze. Szkoda czasu. Wybierajcie głównego dowódcę, a on już młodszych sam wyznaczy. Kogo wybieracie?

Na chwilę zapadło głuche milczenie. Wszystko zamarło: i step, i stanica, i niezliczony tłum. Później uniósł się do góry las żylastych, spracowanych rąk i aż po sam skraj stepu, poprzez niezliczone ogrody i nawet za rzekę, rozbrzmiewało jedno imię:

— Kożu-chaaa!

Potoczyło się i długo jeszcze pod samymi górami huczało:

— ...a-a-a

Kożuch zacisnął swe kamienne szczęki, zasalutował. Widać było, jak drgnęły mięśnie pod skórą. Podszedł ku trupom, zdjął zniszczony słomkowy kapelusz. Jak gdyby wichrem zmiotło wszystkie czapki, dokoła same gołe głowy i słychać babskie szlochy. Kożuch pochylił głowę, postał nad trupami i wreszcie powiedział:

— Pochowamy naszych towarzyszy ze wszystkimi honorami.

— Podnieście ich.

Rozścielono dwa płaszcze. Do batalionowego, u którego na piersiach widniała duża plama skrzepłej już krwi, podszedł ów wielkolud w marynarskiej czapce z rozwiewającymi się wstążeczkami, nachylił się bez słowa i bardzo ostrożnie, jak gdyby obawiając się sprawić mu ból, uniósł trupa. Podniesiono i Ochryma. Wzięli ich na ramiona i ponieśli.

Tłum rozstępował się, potem znów się skupiał, nieskończonym potokiem płynął za niesionymi ciałami.

Czyjś młody głos zaintonował:

„...W boju-u nierównym padli ofiarą..."

Przyłączyły się inne głosy, surowe, niewprawne, plątając słowa, ale coraz szerzej płynęło:

„...nie-ezłomnej mi-łości o-ojczyzny..."

Rozstrzeliły się głosy, śpiewano nieudolnie, a jednak w duszę wkradał się żal, który w zagadkowy sposób harmonizował i z tym zadumanym stepem, i ze starymi, poczerniałymi wiatrakami, i wysokimi, teraz jak gdyby z lekka pozłoconymi topolami, i z białymi chałupami, które mijano, i z niekończącymi się sadami, obok których niesiono zmarłych. I takie to wszystko wydało się bliskie, rodzime, jak gdyby urodzili się tutaj i tu przyszło im umierać.

Powleczone wieczorną mgłą góry wydały się prawie granatowe

Baba Horpyna, ta sama, co to śród lasu innych rąk uniosła w górę swoją kościstą, wychudłą, wycierała teraz brzegiem brudnej kiecki czerwone oczy, mokre od łez, i zmarszczki, w których osiadło pełno kurzu, poszlochując od czasu do czasu i żegnając się raz po raz znakiem krzyża, szeptała: — Święty Boże, Święty Mocny Święty a Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami... Święty Boże, Święty Mocny — głośno wycierając nos tą samą kiecką.

Żołnierze z zasępionymi twarzami idą równym, miarowym krokiem, równomiernie kołyszą się czarne bagnety.

„...I wszystko za lud oddali, co mie-eli..."

Obłoki kurzu, które już niemal opadły, znów wzbijają się w górę leniwie. Nie widać nic za nimi, jeno głuchy tupot kroków i te słowa:

„...Jęcząc po lochach więzie-ennych..."

Nad żałobnymi masywami gór rozbłysły pierwsze nieśmiałe gwiazdy. A oto i pierwsze krzyże. Jedne przewróciły się, drugie pochyliły. Porosły krzewami pustkowia. Przeleciała powoli, kołysząc skrzydłami, sowa, bezszelestnie przelatywały nietoperze. Niekiedy zabieleł się marmur, przebijają się przez wieczorną mgłę złote litery napisów — pomniki bogaczy Kozaków, pomniki dawnego dostatku, a obok idą i śpiewają:

„...I dźwi-ignie się naród i przemoc oba-ali..."

Wykopano obok siebie dwie mogiły. Tuż obok zbijano pośpiesznie dwie trumny ze świeżych, pachnących desek. Ułożono w nie nieboszczyków.

Kożuch stanął na świeżo usypanej ziemi z odkrytą głową.

— Towarzysze... chcę powiedzieć parę słów... nasi towarzysze padli... cześć im, bo zginęli za nas... Ale dlaczego zginęli?

— Towarzysze, chcę powiedzieć, że nasza Rosja Sowiecka nie zginęła i będzie wiecznie istniała... My tu, towarzysze, jesteśmy okrążeni... ale tam, Rosja... Moskwa... oni swoje zrobią... bo chcę powiedzieć, że my mamy teraz robotniczo chłopską władzę... więc idą na nas i rozmaite generały, i obszarniki, i różni kapitaliści, jednym słowem... różne draństwo! Ale my się nie damy! My im pokażemy! Towarzysze!... Więc chciałem powiedzieć, że przysięgamy na mogiłach tych naszych towarzyszy, że oddamy życie za nasz chłopsko-robotniczy rząd!

Zaczęto spuszczać trumny. Baba Horpyna, trzymając ręce na ustach, poczęła szlochać, z początku z cicha, później szloch zamienił się w jakieś pojękiwanie, aż wybuchnęła głośnym, niepowstrzymanym lamentowaniem. Za nią druga i trzecia, Cmentarz był pełen tego babskiego lamentu. Każda z nich starała się przecisnąć, nachylić, nabrać garść pełną ziemi, i rzucić do mogiły. Głucho dudniła ziemia o trumny.

Ktoś zapytał Kożucha szeptem:

— Wiele naboi wydać?

— Dwanaście sztuk.

— Mało będzie.

— Brak nam amunicji... każdy nabój się przyda.

Powietrze rozdarła dość rzadka salwa, później druga, trzecia. Na chwilę wynurzyły się z ciemności twarze, krzyże i ruchliwe łopaty. Gdy wszystko ucichło się, dopiero wtedy wszyscy poczuli, że to już noc zapadła. Dokoła cisza, pachnie rozgrzanym kurzem, nieustanny plusk wody usposabia do snu. Napływają jakieś dalekie, niejasne wspomnienia, a za rzeką, na horyzoncie daleko ciągnie się postrzępiona, czarna ściana gór.

LEON GOMULICKI

Aleksander Serafimowicz

Aleksander Serafimowicz (Popow) urodził się w 1863 r. w kozackiej stanicy Niżnie - Kurmajarskiej. Ojciec jego był zwykłym Kozakiem. „Nie ustająca i nie mająca wyjścia nędza" towarzyszyła latom dziecięcym przyszłego pisarza. W latach szkolnych Serafimowicz zarabia już na swoje utrzymanie korepetycjami. Jednocześnie bierze czynny udział w studenckich kółkach rewolucyjnych, czyta zakazaną literaturę Czernyszewskiego, Herzena, Dobrolubowa. W 1883 wstąpił Serafimowicz na fizyko - matematyczny wydział Uniwersytetu Petersburskiego. Tu w kole studentów zapoznał się z „Kapitałem" Marksa; przyjaźnił się ze starszym bratem Lenina A. Uljanowem, który w 1887 zorganizował zamach na Aleksandra III. Po straceniu Uljanowa Serafimowicz napisał odezwę, w której wyjaśnił znaczenie zamachu na cara. Za to został zesłany na trzy lata na daleką północ Rosji Europejskiej, do Mezeni. Tu nad brzegiem Białego Morza napisał on nowelę z życia rybaków północnych. Pierwsze jego opowiadanie ukazało się w roku 1888, a w 1901 wyszła pierwsza książka, zbiór opowieści. W 1902 po powrocie z zesłania przenosi się młody pisarz do Moskwy już jako autor uznany przez prasę postępową. Współpracuje w zbiorach „Znanije", grupujących najwybitniejszych pisarzy z Gorkim na czele.

Po rewolucji 1905 roku odgłosy ruchu robotniczego przenikają do książek i poważnych miesięczników. Lecz narodnicy literatury ludowców każą i w życiu robotnika odsłaniać jedynie niedolę i bierne cnoty upośledzonych. Realne przesłanki ekonomiczne nowego zjawiska społecznego i postać uświadomianego, zorganizowanego robotnika, pierwszy dał Gorki w dramacie „Wrogowie" i powieści „Matka", uważanej za utwór otwierający nową epokę realizmu socjalistycznego. Wówczas wystąpił również i Serafimowicz, drukując cykl nowel, napisanych pod wrażeniem wypadków rewolucyjnych. W ten sposób stał się on jednym z pierwszych historyków rewolucji robotniczej. W latach 1907 — 1910 Serafimowicz napisał powieść „Miasto na stepie", gdzie dał analizę wewnętrznych sprzeczności ustroju kapitalistycznego. Rewolucja w 1917 roku ostatecznie złączyła losy pisarza z klasą robotniczą. Wstępuje on do partii komunistycznej, pisze agitacyjne broszury, kieruje oddziałem literackim w Ludowym Komisariacie (Ministerstwie) Oświaty, współpracuje w prasie partyjnej, wyjeżdża na front podczas wojny domowej jako korespondent „Prawdy". Jednocześnie nastąpiło ostateczne poróżnienie się Serafimowicza z dawną grupą inteligencji burżuazyjnej, która zajęła wrogie pozycje w stosunku do rewolucji proletariackiej. Wówczas większość inteligencji, niedawna ostoja walki z caratem, ujawniła swoje drobnomieszczańskie oblicze, bojkotując poczynania władzy radzieckiej. W 1919 r. Lenin wydał książkę „Wielkie poczynania", w której podkreślał inicjatywę robotników przy twórczej pracy budowy socjalizmu. Lenin również zwracał się do pisarzy, artystów słowa, pragnąc jak najściślejszego kontaktu ich z rzeczywistością rewolucyjną. Nawoływania Lenina nie przekonały jednak większości pisarzy. Drobnomieszczańska psychika nie pozwoliła im prawidłowo ocenić wydarzeń historycznych, których świadkami oni byli. Uplanowana walka wydawała się im chaosem, zagrażającym dawnym ideałom wywrotowca indywidualisty. Wśród nielicznych literatów, którzy poszli za głosem Lenina był Serafimowicz. Realizując wskazówki Lenina, czerpał tematy nowych utworów w samej rzeczywistości, niezmordowanie podróżując po kraju, wzburzonym przez rewolucję. W czasie wojny domowej wyjeżdża Serafimowicz na front w charakterze korespondenta, zwiedza miasta i wsie, zakłady pracy i okopy, odtwarza w szkicach i reportażach najdrobniejsze objawy nowej prawdy rewolucyjnej. W jednym ze swoich opowiadań pt. „Politkom" stworzył Serafimowicz po raz pierwszy w literaturze radzieckiej typ człowieka partyjnego, organizującego masy do walki. Zasadnicze cechy bohatera tego szkicu później zostały przerobione przez Furmanowa i Fadiejewa w ich klasycznych powieściach z okresu wojny domowej („Czapajew", „Rozgrom"). W 1924 ukazała się heroiczna powieść Serafimowicza z pierwszych lat wojny domowej „Żelazny Potok" — pierwszy klasyczny utwór literatury radzieckiej. Już po pierwszych zbiorach opowieści rewolucyjnych Serafimowicza czytelnik radziecki wysoko cenił twórczość pisarza. „Żelazny Potok" zaś był uznany za szczytowy utwór w twórczości pisarza.

W r. 1920 Serafimowicz stracił na froncie syna. Lenin pocieszając go wówczas w liście pisał: „Czytając Pańskie utwory poczułem wielką sympatię do Pana, i bardzo chcę wytłumaczyć Panu, jak Pańska praca jest potrzebna robotnikom i nam wszystkim i że powinien Pan mieć obecnie siły, aby opanować ciężki nastrój i zmusić się do powrotu do pracy". Razem z Leninem cały Związek Radziecki otoczył pisarza atmosferą sympatii i uwielbienia. 70 i 80 letni jubileusz Serafimowicza obchodził cały ZSRR. Stanica, gdzie autor „Żelaznego Potoku" rozpoczął edukację została nazwana miastem Serafimowicz. W ten sposób naród radziecki uczcił swego pisarza, który należał do wielkich realistów ostatniego okresu. Przykazaniem jego była teza czynnego stosunku pisarza do rzeczywistości, sformułowana przez niego w tych słowach: „Prawdziwa twórczość wówczas jest żywa, kiedy patrzy na życie, na walkę oczami powstającej klasy rewolucyjnej, a nie zgaszonym spojrzeniem tych, co odchodzą w niepamięć". 60 lat jego niezmordowanej działalności literackiej były drogą służenia rewolucji orężem słowa artystycznego.

Kronika kulturalna

W Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie nastąpiło otwarcie wystawy zbiorowej prac grupy artystów „Krąg" i „9 grafików". Wśród malarzy „Kręgu" reprezentujących realizm wywodzący się w formie i treści z ducha bieżącej epoki wystawili między innymi swe prace: Brykner, Czerwenka, Leszko, Paciorek, Uniechowski, Waskowski i Żebrowski. Grupę „9 grafików", znaną już w w Krakowie z wystawy zorganizowanej w r. 1947, stanowią: Bandura, Dretler, Flin, Kosmulski, Gardowska Krażewska-Knotowa, Młodzianowski, Toepfer, Wejman i Wróblewska. Grupa ta wyjedzie w teren woj. krakowskiego, w celu portretowania przodowników w poszczególnych zakładach pracy. Wykonane przez artystów portrety, wystawione zostaną na specjalnej wystawie w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych

---

Zorganizowana przez Polskie T-wo Fotograficzne Wystawa fotograficzna „Praca rolnika i robotnika", która otwarta była w Waszawie podczas Kongresu Zjednoczeniowego wyruszyła obecnie w objazd po Polsce. W chwili obecnej Wystawa otwarta została w Lublinie, a następnie będzie przewieziona do Wrocławia i Częstochowy.

W bieżącym roku przystąpiono do organizowania sieci stałych kin w miastach i większych gromadach wiejskich Dolnego Śląska. W trakcie uruchomienia znajduje się w b. m. 6 nowych kin. Wrocław otrzyma ponadto kino, największe w Polsce, które powstanie w Pawilonie Prostokątnym na terenie Wystawy Ziem Odzyskanych.

Robotnicy Śląskich Zakładów Obuwia w Otmęcie odremontowali wespół z personelem technicznym zakładów zniszczony w czasie działań wojennych obszerny budynek przeznaczając go na Dom Kultury i Sztuki Robotniczej. W nowootwartym Domu Kultury mieści się sala na 450 miejsc. Trzy razy tygodniowo odbywają się tam seanse filmowe, a w pozostałych dniach tygodnia próby i występy robotniczych zespołów amatorskich, jak też gościnne występy teatrów z Opola i Katowic.

Na zaproszenie Pow. Rady Zw. Zaw. przybędzie do Częstochowy 70 osobowy zespół Uniwersytetu Ludowego w Pawłowicach, który da w Teatrze Wielkim 2 bezpłatne występy dla świata pracy. Zespół ten wystąpi również w sali fabryki „Warta" oraz da przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

W ubiegłym roku Oddział Katowicki Związku Polskich Artystów Plastyków urządził ogółem 9 wystaw, z tego trzy plastyków zagranicznych: czechosłowackich, rosyjskich i francuskich. W ciągu roku frekwencja na wystawach wzrosła dziesięciokrotnie. Podczas gdy w styczniu 1948 roku przeciętna zwiedzających wynosiła 300 osób, to w grudniu wzrosła już do 3.000 Wystawy obrazów ściągają widzów z coraz to szerszych warstw społeczeństwa. Na ostatnią wystawę malarstwa francuskiego przybyła m. inn. liczna wycieczka górników z Rybnika, wykazując wielkie zainteresowanie oglądanymi eksponatami.

Okręgowa Komisja Związków Zaw. w Lublinie, opracowała plan pracy kulturalno - oświatowej.

Plan przewiduje organizowanie pogadanek i odczytów w świetlicach robotniczych, zakładanie kół prelegentów, organizowanie kółek śpiewaczych i artystycznych oraz zespołów tańców ludowych.

Tien Chun

Żołnierz Tang

Tien Chun, jeden z najlepszych współczesnych pisarzy chińskich, urodził się w 1908 roku. Jego prawdziwe nazwisko brzmi: Hsiao Chun. Pochodzi z chłopskiej rodziny i długi okres swego życia spędził w służbie wojskowej — jako prosty żołnierz.

Opowiadanie o żołnierzu Tang rozgrywa się w okresie walk „czerwonych partyzantów" z Japończykami i ich współpracownikami chińskimi podczas ostatniej wojny światowej, a terenem akcji są skaliste góry Mandżurii.

Pani Li odepchnęła Tanga i postawiła synka na „kangu". Policzki jej były jeszcze zaróżowione. Nie miała odwagi podnieść wzroku. Wstała i zaczęła czesać włosy.

Tang zamykając za sobą drzwi altany był bliski omdlenia z wielkiego osłabienia, a karabin na plecach ciążył mu pięciokrotnie. Ludzie siedzieli jeszcze pod wielkim drzewem, trzymając karabiny w dłoni. Tang podniecił się myślą: może coś się stało?

— Gdzie się włóczysz, ofermo zatracona? Tacy jak ty, najwięcej nam szkodzą! Jeśli coś podobnego zdarzy się raz jeszcze — pogadamy w dowództwie.



Chiag Chao-ho — Głód.

Oficer był wściekły. Wysmukły, sztywny, z rewolwerem zwisającym przy dłoni, podobny był do orła bez skrzydeł. Były wieśniak z Fengtien, potem żołnierz, wstąpił ostatecznie do Rewolucyjnej Armii Ludowej. Walczył z Japończykami, z każdym, kto im pomagał w jakikolwiek sposób, z wrogami rewolucji. Nie bawił się w sentymentalizm w stosunku do swoich ofiar. Wymagał bezwzględnego posłuszeństwa a jego chłopcy dali mu nazwę „żelaznego orła", tak w uznaniu dla jego śmiałości jak i ze względu na jego surowość.

— Idź z tym człowiekiem do dowództwa i przyprowadź go później z powrotem! — nakazał Tangowi, wskazując nowoprzybyłego. Tang wysłuchał rozkazu dowódcy bez słowa odpowiedzi i posłusznie zwrócił się do przybyłego, jakiegoś nieznanego mu osobnika, ubranego po wiejsku, który jednak wyglądał nie tyle na chłopa, co na robotnika. Patrząc na jego powieki i głębokie orbity oczu możnaby sądzić, że od dawna pracował w ludwisarni.



Chiang Chao-ho — Chińska żebraczka z dzieckiem.

— Jesteście ,towarzyszu, ze Słomianego Targu?

— Tak.

Wyraz jego twarzy był zmęczony, jak u człowieka, który szybko przebiegł długi odcinek drogi. Gdy szli polami, kilkakrotnie pytał się o odległość dzielącą ich od dowództwa.

Tang był ciekawy, jakie to wiadomości przyniósł jego towarzysz i jaką misją był obarczony, lecz z drugiej strony uważał, że to nie jego sprawa. W końcu jednak spytał:

— Pracujecie w magazynach kolejowych?



— Tak — odpowiedział nieznajomy. Zwracając głowę w jego stronę przybysz zauważył na rękawie Tanga wyhaftowany czerwony sztandar z jedną, zwyczajną żółtą gwiazdką. Uśmiechnął się:

— Jesteście uzbrojeni! — wykrzyknął. — Nasza fabryka jest otoczona okopami i kolczastym drutem, a dniem i nocą celują w nas gniazda karabinów maszynowych. Oddziały japońskie kwaterują tuż tuż w naszym sąsiedztwie... lecz nie mają odwagi...

Zauważył trzepocący się w powietrzu czerwony sztandar i zdjął czapkę. W jego oczach pojawił się wyraz szczęścia.

— Czy to dowództwo?

Tang przytaknął. Widząc, że sam widok sztandaru głęboko wzrusza jego towarzysza uczuł, że również w nim wzbiera jakieś dziwne podniecenie. Pomyślał, że we wspaniałym świetle wspólnej sprawy wszystko inne jest bez znaczenia. Było to prawdziwie męskie szczęście, coś całkowicie innego od oszałamiającego upojenia szacownej pani Li.

* * *

O zmierzchu wszystko było już przygotowane do ataku. Nie czuło się najlżejszego podmuchu wiatru i nie poruszał się najwyższy nawet kłos. Tuż przy milczących szynach, wyciągających się na drewnianych poprzecznych podkładach leżało około 30 ochotników, lecz zaledwie 20 z nich uzbrojonych było w karabiny. „Żelazny orzeł" z rewolwerem przy dłoni przechadzał się tam i z powrotem, sprawdzając pozycję bojową każdego ze swych ludzi. Wysuwanie karabinów jest zbyt niebezpieczne. Nieprzyjaciel mógł ich zauważyć i zatrzymałby się w nieodpowiednim momencie, paraliżując w ten sposób cały plan. W ostatecznym wyniku zmarnowaliby jedynie swoją amunicję.

— Czekajcie na mój rozkaz towarzysze!

Głos jego jak zawsze, był przenikliwy, niespodziewany i szorstki. Wydając rozkaz oficer stawał się wcieleniem rozkazu. Tang nie był z tego bardzo zadowolony. Osobiście uważał, że czasem byłoby dobrze przedyskutować jakiś rozkaz. Lecz też nigdy nie odmówił posłuszeństwa.

Tang przeżuwał źdźbła trawy, wypluwał je co jakiś czas i wkładał w usta nową porcję. Myślał o krągłych, ciemnych piersiach pani Li.

Żołnierze mieli na głowach zamiast kapeluszy zielone korony liści i dzięki temu byli całkowicie ukryci przed wzrokiem nieprzyjaciela. Z tyłu ludzie bez broni zaopatrywali się w naostrzone kamienie.

— Nic nowego? — zapytał jeden z nich.

— Nie widać tam czego na szynach?

— Straszne z nich durnie! Obżarli się, a teraz — proszę płacić!

— A może nie zapomnieli o nas i przywiozą nam coś dobrego? Trochę winka, albo wołowinę w puszkach... jak sądzicie?

— Cisza!

Niedaleko rozległ się długi gwizd a w chwilę potem na szynach dał się słyszeć stały i monotonny stukot kół. Tę samą wiadomość przekazał czerwonymi chorągiewkami posterunek umieszczony na szczycie drzewa.

W miejscu wybranym na zasadzkę, góry wznosiły się stromo po obu stronach toru kolejowego, który wchodził w nie, jakby w tunel. „Żelazny orzeł" ruszył ze swymi ludźmi do ataku. Łoskot na szynach stawał się coraz bardziej gwałtowny, pociąg nadchodził. Zacisnęły się szczęki, a oczy błysnęły podnieceniem. Dla żadnego z nich nie była to pierwsza walka, lecz mimo to drżały im nieco ręce, trzymające lufy karabinów.

Niespodziewany, świeży i miły zarazem powiew wiatru przeszedł ponad polem. Nic nie zakłócało wieczornego spokoju.

Wybuch i straszliwy krzyk. Lokomotywa wydała ostatni gwizd konania. Potem pociąg wyskoczył gwałtownie z szyn i upadł na bok jak sparaliżowany wąż. Jedynie koła obracały się w dalszym ciągu.

Powstańcy szybko zaprowadzili porządek wśród przerażonych pasażerów i oddzielili od nich mandżurskich strażników — Chińczyków z pochodzenia (podobnie jak i oni sami). We wnętrzu wagonów znaleźli piwo oraz inne prowianty, przeznaczone dla oddziałów japońskich, stacjonujących w Ping Chuan.

— Dzięki wam, bracia! Przyjmijcie wyrazy podziękowania i wielkiej naszej wdzięczności za dostarczenie nam do domu tylu pięknych karabinów!

Oficer badał jeńców bez przesadnej surowości, lecz z uprzejmą, a wypróbowaną ironią. Przy jego dłoni wisiał rewolwer. Strażnicy kolejowi, zieloni ze strachu i ze zmęczenia, uspakajali się powoli. Jeden z nich, bardziej śmiały, zawołał do „żelaznego orła":

— Komendancie! Znamy się już! Rozbrajacie mnie po raz drugi! Jeśli chcecie, bym wam przyniósł trzeci karabin, powinniście mnie uwolnić. Zlecenie zostanie wykonane natychmiast.

— Ślicznie! Przyjmuję obietnicę. Drodzy przyjaciele, przykro mi, że z mojego powodu ulegliście lekkiemu wstrząsowi, lecz, niestety, nie było innego wyjścia. Zostaniecie natychmiast uwolnieni.

Tylko dwaj oficerowie mandżurscy zostali odprowadzeni na bok i rozstrzelani.

W drodze powrotnej, w mglistych ciemnościach zapadającej nocy chłopcy powstańczego oddziału mieli po dwa karabiny. Jedynie „żelazny orzeł", ich dowódca, miał przy dłoni swój stary rewolwer.

tłum. Edward Martuszewski.

Kinematografia węgierska
na nowej drodze



Guylda Hay, pisarz, dramaturg i scenarzysta węgierski

Po wojnie kinematografia węgierska przez długi czas walczyła z trudnościami organizacyjnymi, cały swój wysiłek skupiając na odbudowie zniszczeń. Większość ateliers i laboratoriów leżała w gruzach, realizatorzy i technicy filmowi rozpierzchli się po świecie lub też zginęli, perspektywy więc produkcji filmów w tych warunkach wyglądały żałośnie. Niewielkie grupy kapitalistów próbowały odbudować przemysł kinematograficzny, jednakże na przestrzeni kilku pierwszych lat powojennych nie osiągnęły żadnych rezultatów, zaabsorbowane wyłącznie kwestiami zysku. O wyprodukowanych w tym czasie filmach lepiej nie wspominać, gdyż poziom ich nie wykraczał ponad najniższą przeciętną.

Sytuacja uległa radykalnej zmianie, gdy w roku ubiegłym kinematografia została upaństwowiona. Przed kilku miesiącami, w ramach dalszej przebudowy strukturalnej powołano do życia Krajowy Urząd Filmowy, jako najwyższą instancję organizacyjną oraz podległe mu trzy przedsiębiorstwa państwowe: produkcji filmów, eksploatacji i zarządu kinoteatrów. Do pierwszego włączono istniejące już wytwórnie i laboratoria.

Obecnie nowa produkcja węgierska posiada za sobą siedem filmów pełnometrażowych, z których pięć nadaje się do eksploatacji zagraniczną. Obok znanego dziś całemu światu filmu „Gdzieś w Europie" są to: „Oblężenie Bystrzycy", „Gorące pola", „Ogień" i „Strzęp ziemi".

„Gdzieś w Europie" opowiada o dziejach gromady bezdomnych dzieci, włóczących się po wojnie po gościńcach Europy, napadających i rabujących dla zdobycia żywności. Zamieszkują oni wreszcie w ruinach zamku, którego właściciela, starego muzyka traktują z początku jako wroga, lecz wkrótce przekonywują się o jego przyjaźni, doznają jego opieki i pomocy. Film odznacza się wysokimi walorami artystycznymi.

„Gdzieś w Europie" wkrótce zobaczymy na naszych ekranach.

„Gorące pola" — to film zrealizowany przez reżysera Imre Apati wg. głośnej powieści węgierskiej pt. „Jesienny wiatr" Z. Moricza. Główne role w tym filmie grają czołowi artyści węgierscy: K. Karady, M. Szakacs, S. Szabo, L. Feldenyi, G. Benko i in. Film demaskuje perwersję snobizm, kłamliwą powierzchowność rządzącej warstwy społeczeństwa w okresie regencji Horthy'ego.

Twórcą scenariusza filmu „Strzęp ziemi" jest dziennikarz Sandor Dallos, który opracował go wg. powieści chłopskiego pisarza P. Szabo. Reżyseria — Ban Frygyssa. W rolach głównych występują: Agi Meszaros, młoda aktorka Teatru Narodowego i A. Szirtes. Akcja filmu rozgrywa się w r. 1930 i przedstawia walkę małorolnych chłopów z wyzyskującymi ich obszarnikami. Film kończy się sceną, gdy na celi skazanego za akcję przeciw ziemiaństwu chłopa zawieszona zostaje tabliczka z napisem głoszącym, że kara kończy się w r. 1945. Jak wiadomo, w tym właśnie roku przeprowadzono na Węgrzech reformę rolną i zlikwidowano obszarnictwo.

„Ogień" opracowany został wg. noweli węgierskiego dziennikarza Tibora Meraya. Scenariusz napisał znany pisarz i dramaturg Guyla Hay, który jest zarazem kierownikiem wydziału dramaturgicznego węgierskiej wytwórni filmowej. Reżyseria Imre Apati. W filmie występują znani aktorzy teatrów węgierskich: G. Reynay, L. Basthy, Z. Varkonyi, Klara Tolnay i in. Jest to historia wykrycia i unieszkodliwienia przez robotników wielkiego sabotażu gospodarczego.

„Oblężenie Bystrzycy" to film historyczno - kostiumowy reżyserii Martona Kelletiego wg. powieści Mikszatha Kalmana. Grają Ador Ajtay, Klara Tolnay i in.

Wymienione pozycje świadczą b. dodatnio o zakresie tematyki, postawie ideowej i ambicjach artystycznych nowej, odrodzonej kinematografii węgierskiej, z osiągnięciami i dorobkiem której publiczność będzie miała możność zapoznać się jeszcze w bież. sezonie. (z)

ROK SZOPENA

Po roku 1948 — jubileuszowym roku Mickiewicza — rok 1949 składa hołd pamięci i dziełu Fryderyka Szopena.

Organizatorzy roku szopenowskiego (specjalnie powołany komitet wykonawczy pod przewodnictwem ministra Kultury i Sztuki) opracowując plan działania wytyczyli sobie cel podwójny: uczczenie pamięci artysty i człowieka; upowszechnienie muzyki szopenowskiej, co zarazem oznacza upowszechnienie muzyki dobrej wśród najszerszych mas społeczeństwa. Program roku szopenowskiego, opracowany skrupulatnie i w najdrobniejszych szczegółach, pozwala się spodziewać, że ten ambitny cel zostanie osiągnięty.

Miejsce naczelne w imprezach przewidzianych na rok szopenowski zajmuje wykonanie dzieł wielkiego muzyka. Tu wymienić należy dwa wielkie cykle: koncerty historyczne i „żywe wydanie dzieł Szopena". Koncerty historyczne pomyślane z wielkim pietyzmem, będą jak gdyby odtworzeniem koncertów, które dawał Szopen w rozmaitych okresach swojego życia, z zachowaniem programu wykonywanej muzyki i dat. I tak koncert który usłyszymy 8 lutego 1949, będzie reminiscencją koncertu granego przez 8-letniego Szopena w Warszawie; 17 marca 1830 Fryderyk gra koncert F-moll i fantazję op. 13 w warszawskim konserwatorium; 1835 i 1841 — koncerty w Paryżu; 1848 — w Londynie; 1829 — w Wiedniu. Wszystkie te koncerty, wierne koncertom oryginalnym nie tylko w układzie programu, ale i w akcesach zewnętrznych nadających im wartość szczególną, cenną i pamiątkową, zostaną wykonane w wiek prawie później, tegoż dnia i o tej samej godzinie, z tych samych miast i sal, gdzie grywał niegdyś Fryderyk Szopen.

Cykl drugi — „żywe wydanie dzieł Szopena", obejmie w 13 koncertach (11 recitali i 2 koncerty symfoniczne) wszystkie utwory Szopena. Celem tego cyklu jest zapoznanie szerokiego ogółu z całokształtem szopenowskiej spuścizny. Wykonanie tego zadania znakomicie ułatwi radio, które transmitować będzie koncerty na cały kraj.

Niezależnie od „żywego wydania" przewidziane są koncerty symfoniczne i recitale z udziałem pianistów polskich i obcych, oraz mający już w świecie swoją tradycję i sławę, międzynarodowy konkurs pianistów (czwarty z kolei), w którym uczestniczyć będzie około 120 wykonawców różnych narodowości. O nagrodach i kolejności zajmowanych miejsc zadecyduje międzynarodowe jury złożone z 30 najwybitniejszych szopenistów naszej doby. Z ramienia Polski w konkursie weźmie udział 10 pianistów wyeliminowanych na konkursie krajowym (sierpień 1948) w Warszawie. Pianiści ci w okresie przygotowawczym tj. przez 12 miesięcy otrzymują stypendia państwowe w wysokości 25 tys. zł. miesięcznie, dzięki czemu mogą się całkowicie poświęcić pracy; pozostają pod opieką specjalnej komisji pedagogicznej, złożonej z 7 najwybitniejszych pianistów polskich.

Akcja upowszechnienia muzyki Szopena pomyślana jest bardzo szeroko; w zakładach pracy i po wsiach odbędzie się około 1000 koncertów w wykonaniu fachowych zespołów, w skład których, obok pianistów, akompaniatorów i wokalistów, wejdą prelegenci poprzedzający wykładem o charakterze popularyzacyjnym każdy występ; podobne koncerty (około 400) wykonane zostaną w szkołach całej Polski.

Jeśli główny akcent w programie Roku Szopenowskiego położono na wykonanie, w skali bardzo rozległej, dzieł Szopena niemniej nie zaniedbano innych form uczczenia jego pamięci. Wielka wystawa pamiątek po Fryderyku Szopenie zostanie otwarta w lutym w Muzeum Narodowym. Wystawa ta, ukazująca Szopena od strony ludzkiej, codziennej i intymnej, wśród przedmiotów, którymi się posługiwał, bibelotów, drobnostek, których dotykała jego ręka, listów, które pisał, na tle Warszawy jego młodości, znajdzie się w maju 1949 w Paryżu, w czerwcu w Strassburgu, w lipcu w Londynie, w sierpniu zaś wróci do Warszawy.

W ramach akcji wydawniczej ukażą się wszystkie dzieła Fryderyka Szopena w 20 zeszytach, według autografów i pierwszych edycji, w opracowaniu Paderewskiego, Bronarskiego i Turczyńskiego (nakładem Polskiego Towarzystwa Muzycznego). O Szopenie: 3-tomowa monografia Hoesicka, prace Karola Szymanowskiego, Iwaszkiewicza, Mayznera, Lissy, nowe wydanie listów Szopena w opracowaniu i ze wstępem Jarosława Iwaszkiewicza; portrety Szopena; autografy; szopenologia.

Pomyślane są również konkursy: na utwór muzyczny ku czci Szopena; na jego pomnik w Warszawie; na plakat z okazji rocznicy.

W związku z Rokiem Szopenowskim bawiła w Polsce delegacja francuska, która w porozumieniu z Komitetem Polskim ustaliła program na Francję. Prócz wspomnianej już objazdowej wystawy pamiątek (na której pokazane będą i eksponaty francuskie), przewidziane są koncerty w całej Francji i Afryce Północnej, organizowane przez zespoły Les Jeunesses Musicales de France; festiwale szopenowskie w Paryżu i Strassburgu (w okresie wystawowym), koncerty historyczne, „żywe wydanie dzieł Szopena"; udział francuskich pianistów w międzynarodowym konkursie w Warszawie.

Rok Szopenowski rozpocznie koncert w Żelazowej Woli, 22 lutego 1949 — zamknie akademia i koncert w rocznicę śmierci, 17 października. 30 października, w dzień pogrzebu Szopena zostaną odprawione dwie msze żałobne w kościele Św. Krzyża w Warszawie i w kościele Madelaine w Paryżu. W obu kościołach zostanie wykonane Requiem Mozarta, to samo, którego przed stu laty słuchali zebrani w Madelaine przyjaciele Szopena przed odprowadzeniem jego zwłok na cmentarz Pére Lachaise. Ir.

Antoni Czechow

KAMELEON

Przez rynek idzie przodownik policji Oczumiełow, w nowym płaszczu z zawiniątkiem w ręku, za nim kroczy rudy posterunkowy, niosąc sito, po brzegi napełnione skonfiskowanym agrestem... Cicho naokoło... Na rynku ani żywej duszy. Rozwarte drzwi sklepów i szynków spoglądają na świat Boży, jak zgłodniałe paszcze, nawet żebraków nie ma koło nich.

— To ty będziesz kąsać, przeklęty! — słyszy nagle Oczumiełow. Trzymajcie go. Teraz nie wolno kąsać A...a!

Słychać skowyczenie psa. Oczumiełow ogląda się i widzi, że ze składu drzewa kupca Pieczugina, skacząc na trzech łapach i oglądając się, pędzi pies. Za nim goni człowiek w kretonowej, krochmalonej i rozpiętej kamizelce. Biegnie za nim, pochyla się ku przodowi, pada i łapie psa za tylne nogi. Znowu daje się słyszeć skowyczenie i okrzyki: — „Łapaj" — Ze sklepów wysuwają się zaspane twarze i wkrótce koło składu drzewa, jak wyrosły z pod ziemi, zbiera się tłum.

— Coś jakby nieporządek, Wasza Wielmożność — mówi posterunkowy. Oczumiełow robi pół obrotu w lewo i kieruje się w stronę tłumu. Widzi, że u samych wrót składu stoi wyżej wspomniany człowiek w rozpiętej kamizelce i podniósłszy do góry prawą rękę, pokazuje tłumowi skrwawiony palec. Na jego wpółpijanej twarzy jakby kto wypisał: — „Już ja cię obronię, szelmo!" — a sam palec wygląda jak sztandar zwycięstwa. W człowieku tym Oczumiełow poznaje jubilera Chriukina. W środku tłumu, rozkraczywszy przednie nogi i drżąc na całym ciele, siedzi na ziemi sprawca skandalu, biały, młody chart z zaostrzoną mordą i żółtą plamą na plecach. Jego łzawiące się oczy wyrażają ból i przerażenie.

— Z jakiej przyczyny to wszystko — zapytuje Oczumiełow wciskając się w tłum. Co wy tu robicie? Po co ten palec? Kto krzyczał?

— Idę sobie, Wasza Wysokość, nikogo nie zaczepiam... zaczyna Chriukin, kasząc w kułak — z Mitriem Mitriczem wedle drzewa, a wtem nagle, ten podlec, ni stąd, ni zowąd, cap za palec... Jestem za przeproszeniem człowiek pracujący... Robotę mam drobną. Niech mi teraz zapłacą, bo ja tym palcem może przez tydzień nie będę mógł ruszać...

Tego w prawie nie ma, żeby znosić od byle stworzenia... Jeżeli każdy będzie kąsał, to lepiej nie żyć na świecie.

— Hm!... Dobrze... — mówi Oczumiełow, surowo kaszląc i marszcząc brwi. Dobrze... Czyj to pies? Ja tego nie daruję. Ja wam pokażę, co to znaczy tak rozpuszczać psy! Czas nareszcie zwrócić uwagę tym, kórzy nie chcą się stosować do przepisów. Jak na niego łajdaka, karę nałożę, to zobaczy co znaczy pies i inny przybłędny zwierz. Ja go nauczę!... Jełdyrin — zwraca się przodownik do posterunkowego — dowiedz się, czyj to pies i pisz protokół. A psa trzeba zgładzić! Bezzwłocznie Na pewno wściekły... Czyj to pies, pytam się?

— To, zdaje się generała Żygałowa — mówi ktoś z tłumu.

— Generała Żygałowa. Hm... Jełdyrin, zdejm ze mnie palto... Strasznie gorąco. Zapewne na deszcz. Tego tylko nie rozumiem jak ten pies mógł ciebie ugryźć. — Zwraca się Oczumiełow do Chriukina. Czyż on może dosięgnąć do palca. On jest mały, a z ciebie — ot taki drab. Prawdopodobnie skaleczyłeś sobie palec o gwóźdź, a potem przyszła ci myśl do głowy, żeby zarobić na tym interesie. Cwany jesteś! Znam was, czorty jedne!

— On go, proszę Waszej Wysokości, papierosem w mordę dla żartu, a ten nie głupi — cap go... Niemądry człowiek Wasza Wysokość.

— Łżesz jednooki! Nie widziałeś, więc czego łżesz. Jego Wysokość człowiek uczony i pojmuje kiedy kto kłamie, a kiedy kto wedle sumienia jak przed Panem Bogiem... A jeżeli kłamię, to niech sędzia grodzki rozstrzygnie. U niego w prawie jest napisane... Teraz wszyscy są równi... Ja też mam brata żandarma, jeżeli chcecie wiedzieć.

— Nie sprzeciwiać się.

— Nie, to nie generalski — rzekł poważnie posterunkowy. — U generała takich nie ma. On trzyma tylko wyżły.

— Wiesz na pewno.

— Na pewno Wasza Wysokość.

— Ja sam też wiem. Generał ma psy drogie, rasowe, a to diabli wiedzą, co takiego. Ani sierści, ani wyglądu... słowem paskudztwo... I takiego psa trzymać. Gdzie rozum. Gdyby się trafił taki pies w Petersburgu albo w Moskwie, to wiecie, coby było. Tamby się nie liczyli z prawem, lecz w jednej chwili — zgiń. Ty, Chriukinie, ucierpiałeś i sprawy tak nie zostawiaj... Trzeba pokazać! Czas...

— A może i generalski rozmyślał głośno posterunkowy. — Na mordzie nie napisane... Onegdaj widziałem taką psinę u niego na podwórku.

— Rozumie się, że generalski! — mówi ktoś z tłumu.

— Hm!... Włóżno mi palto, Jełdyrin... Wiatr skądciś powiał... Chłodno... Odprowadzisz go do generała i spytasz czy to nie jego pies. Powiesz, że ja go znalazłem i przysyłam... Powiedz też, żeby go na ulicę nie wypuszczali! Może to drogi pies, a jeżeli mu każda świnia będzie papierosem tykać mordę, to nietrudno go zmarnować. Pies, to delikatne stworzenie... A ty durniu, opuść rękę! Nie masz co swojego głupiego palca wystawiać na pokaz! Sam jesteś sobie winien.

— Oto idzie kucharz generała, jego się spytamy... Hej, Prochorze! Chodźno tu! Spójrz na psa... To wasz?

— Też wymyślił! Takich u nas nigdy nie było.

— Nie ma się co i pytać — mówi Oczumiełow. — To włóczęga! Co tu dużo gadać... Jeżeli powiedziałem, że włóczęga to włóczęga... — Zabić — zabić i koniec.

— To nie nasz — ciągnie dalej Prochor. — Ten należy do brata generała, co do nas przyjechał. Nasz nie jest amatorem chartów. Co innego jego brat.

— Czyż brat generała przyjechał? Włodzimierz Iwanczyn? — zapytuje Oczumiełow — i całą jego twarz opromienia słodki uśmiech. — Masz tobie! A ja nic nie wiedziałem. Przyjechał w gościnę?

— W gościnę.

— Ach, mój Boże... Stęsknił się za bratem... A ja nic nie wiedziałem. Więc to jego piesek. Bardzo mnie cieszy... Weź go... Piesek niczego... Rezolutny taki... Cap tego draba za palec... Cha! cha! cha!... No, czemu drżysz. Rrr... rrr... Złości się, szelma... Delikacik.

Prochor woła psa i odchodzi z nim od składu... Tłum śmieje się z Chriukina.

— Jeszcze się do ciebie dobiorę — grozi mu Oczumiełow i owinąwszy się w płaszcz, na nowo rozpoczyna wędrówkę po rynku.



Ostatni trening mistrza łyżwiarskiego przed końcem sezonu.



Wróble: uwaga chłopcy! Nareszcie ktoś idzie bez kapelusza.

STANISŁAW JERZY LEC

O CZŁOWIEKU

Spytano szefa lagru na sądowej sali:
„Czegoście żywcem ludzi do grobu rzucali?"
A ten skruszony rzucił przed sędziowską togę:
„Bo ja człowieka zabić nie umiem, nie mogę!"

ZABAWA PLAGIATORA

Siedzę sobie czasem w bibliotecznej ciszy
I czytam swoje wiersze nim je sam napiszę.

O PROFILU POETY

Jaki profil poety? Przeczytaj poema.
Usta słodkie, nos świetny, ale czoła nie ma.

O FRASZCE

Jeśli kogoś fraszką raz ugodzę celnie,
To go w pół zabiję, w pół unieśmiertelnię.

Amerykańska matematyka



Przekreślić jedną liczbę



Potem jeszcze kilka



I powstaje ogólna suma naszej pomocy dla Europy.



Nareszcie cywilizowany kraj na horyzoncie.



Idź baw się Jasiu, zawołam cię kiedy ojciec się zatnie.



Sztych szkoły Holenderskiej.



Maskarada po amerykańsku.

ŚWIATOPEŁK KARPIŃSKI

O ŁGARZU

Kiedy był małym dzieckiem, mówiono, że ma nadzwyczajną fantazję.

— Dlaczego nie byłeś w szkole? — spytali kiedyś rodzice widząc, że malec o dziewiątej rano wrócił do domu.

— Szkółka się spaliła — odparło dziecko patrząc w podłogę.

— Kiedy? Co ty wygadujesz?

— A spaliła się. Zaraz po pierwszej lekcji i teraz nie ma już szkółki. Jutro mogę wstać o dziesiątej rano.

Przerażeni rodzice telefonują do szkoły i okazuje się, że nic się nie stało.

— Znowu kłamiesz! Dzwoniliśmy do szkoły i lekcje odbywają się normalnie.

— To widocznie szkółkę już odbudowali...

Takie kłamstwa uchodziły póki nosił krótkie spodenki i miewał stale zatargi pomiędzy własnym czołem a kantem każdego spotkanego stołu.

Gdy urósł już i stał się dorosłym młodzieńcem, fantazje jego dokoła każdego faktu krystalizowały niesamowite bzdury.

Raz, naprzykład, spotkał w tramwaju żonę swego przyjaciela. Stała na przedniej platformie z oczami skromnie utkwionymi w podłogę. Była wyraźnie czymś zmartwiona.

— Dokąd Pani jedzie?

— Do kina.

Po chwili spotkał jej męża. Facet był bardzo smutny i wyglądał jak błędny.

— Dlaczego jesteś taki smutny?

— Ach! Kłopoty.

— Widziałem przed chwilą twoją żonę. Taka roześmiana.

— Tak? Jechała pewnie tramwajem? Miała być w kinie...

— Nie. Szła z jakimś przystojnym młodym człowiekiem. Skręcili w Aleje Róż.

— Nie może być?

— Ależ zapewniam cię.

Przyjaciel pożegnał go prędko. Spotkali się znowu po paru miesiącach. Nasz łgarz spostrzegł, że jego przyjaciel jest roześmiany, dobrze wygląda i sprawia wrażenie człowieka szczęśliwego.

— Dlaczego jesteś taki zadowolony?

— Dzięki tobie.

— Jakżeż?

— Ostatnio, kiedy przypadkowo spotkaliśmy się na ulicy, otworzyłeś mi oczy na pewne sprawy. Wyobraź sobie, że zacząłem baczniej obserwować postępowanie mojej żony, no i dziś jesteśmy po rozwodzie. Czuję się świetnie i jestem ci bardzo wdzięczny.

— Jak to, więc to była prawda? — spytał zdziwiony blagier.

— Najoczywistsza. Sprawdziłem. Zresztą żona w krzyżowym ogniu pytań przyznała mi się do wszystkiego. Wykazała nawet dużą skruchę. Ale dlaczego ty się śmiejesz? I w ogóle dlaczego pytasz się, czy to była prawda. Przecież twierdziłeś, że sam to widziałeś.

Tak, ale ja tylko żartowałem.

Przyjaciel spurpurowiał, a potem zrobił się blady jak ściana. Łgarz speszył się bardzo i zaczął wyjaśniać niepewnym głosem.

— Przecież wyszło ci to na dobre.

Wtedy siarczysty policzek przerwał dalszą dyskusję.

KAROL ČAPEK

Spółka wierzycieli Barona Biharego

Karol Capek był najbardziej popularnym publicystą i satyrykiem czeskim w latach międzywojennych. Dramaty jego i powieść „Krakatit" zyskały mu światowy rozgłos. Cała twórczość Capka pokazuje bezdroża, i rozkład społeczeństw na jakie sprowadza Europę i Czechy ustrój kapitalistyczny. W latach zbliżania zdrady monachijskiej Capek niezwykle ostro piętnuje w publicystyce i satyrach faszyzm. Satyra poniższa i paradoksy, wyjęte zostało ze zbiorku, który aczkolwiek podany do druku w 1937 r. mógł się ukazać dopiero w 1947 r. ponieważ Capek wróg faszyzmu był na indeksie w latach poprzedzających ostatnią wojnę światową. Twórczość Capka otaczana jest przez ludowe Czechy ogromnym pietyzmem.



J. Kwapil i Karol Czapek
(rysunek d-ra Desederia)

„...I tak więc nas opuścił jeden z naszych zacnych członków, stary Pollitzer, wiecie, ten, który handlował maszynami do pisania". Daj mu Boże wieczne odpoczywanie! Miał już przeszło osiemdziesiątkę, ale przecież mógł jeszcze żyć. Biedaczysko! Tak chętnie zjawiał się stale tutaj u nas we wtorki.



Gdybyśmy choć przeczuwali ,że nas tak rychło opuści, bylibyśmy wybrali go na naszego prezesa, nie dlatego, że był jednym z tych „grubszych" wierzycieli, bo miał u Pana Barona zaledwie parę tysięcy, ale po prostu dlatego aby poczciwemu starowinie sprawić przyjemność.

Doprawdy, Panie, u nas, to jest w naszej spółce istnieje tyle dobrej woli i solidarności, jak w mało której da się to zaobserwować.

No cóż — teraz już się nie da tego naprawić. Ale wieniec na trumnę to daliśmy mu taki, że aż miło było popatrzeć!"

„Jakaż to była spółka?"

„Posłuchajcie: mieszkał w Pradze niejaki Pan Baron Binary. Taki właśnie wielki i wysoko urodzony człowiek. Włosy jak heban a oczy — no, baby wariowały za nim!

W Bubence wynajął willę, dwa auta, a co się tyczy kochanek — to tak obliczając z grubsza było ich ze siedem. Niestety żadnej nie uszczęśliwił, jako kawaler bowiem zakończył życie pan baron.

Rzekomo posiadał olbrzymi majątek ziemski na Słowacji, leśne gospodarstwo gdzieś pod Jasiną, jakąś fabryczkę celulozy, hutkę, rafineryjkę nafty pod Antalovcem — krótko: ogromny bogacz.

Nie macie pojęcia ilu potrzebował traktorów, maszyn do pisania, sekretarek, czeków, klejnotów i kwiatów!

Co prawda to prawda — taki majątek musi też mieć odpowiednią reprezentację ale pan baron umiał i to ostatnie doskonale zorganizować.

A zawsze wszystko czynił dostojnie, z gracją , ba, z przepychem, człowiek mówię Wam, gotów był własne oczy zawiesić na jego osobie, jak na kołku.

Niestety, jak się później okazało — owej fabryczki celulozy nie było, rafineryjki też, gospodarstwem leśnym też nie śmierdział i majątkiem leśnym podobnie. Realnie — istniała tylko mizerna huta szklana, ale maszyny z niej pan baron już dawno sprzedał.

Wkrótce po tym wydało się również, że pan baron Bichary nie jest w ogóle baronem.

Zamierzaliśmy złożyć doniesienie w sprawie barona u władz politycyjnych czy prokuratorskich za te wszystkie niecne kanty Dla rozstrzygnięcia tej to sprawy każdy z wierzycieli barona chciał osobiście zajrzeć do jego willi i stwierdzić faktyczny stan posiadania tego pana. Przy tej też okazji zupełnie przypadkowo zeszli się niektórzy jego wierzyciele i wkrótce doszli do wniosku, że doniesieniem urzędowym niczego realnego nie da się wskórać No bo panie, kilka dywanów i rozpylaczy do wody kolońskiej, które znajdowały się w owej wypożyczonej willi, na zdrowy rozum jakimże były pokryciem na takie długi?



A nawet, jeśli pana barona zamkną? To i tak nic by nam z tego nie przyszło — orzekli przypadkowo zgromadzeni wierzyciele. Trzeba szukać innej rady — orzekli wszyscy zgodnie, i to takiej, za pomocą której, ten mizerny łajdak mógłby dojść znów do pieniędzy. Pysk ma dobry, kanciarz pierwszorzędny, mowa — po prostu szlifierska, a wystąpienia publiczne! Inscenizuje wszystko jak prawdziwy książe. Może go się bogato ożeni albo co — krótko mówiąc: tylko przy wyjątkowo troskliwej opiece nad osobą pana barona można mieć jaką taką nadzieję, że ten łobuz zwróci nam chociaż część pieniędzy.

Ogólna i zgodna zapadła decyzja: Nie wolno nam go niszczyć — inaczej amen z utopionymi w jego kieszeni pieniędzmi.

I tak napięta sytuacja wśród zebranych wierzycieli powoli się rozładowała i zawiązaliśmy Spółkę Wierzycieli Barona Biharego.

Było nas około czterdziestu — i to z różnych, bardzo sfer: przemysłowcy z własnymi autami, bogaci kupcy, bankierzy, krawcy, jubilerzy, ogrodnicy, jeden inżynier, jeden furman, pani z firmy perfumeryjnej, krawcowa, parę adwokatów, jakaś prostytutka i jeszcze tam ktoś — łącznie szesnaście albo siedemnaście milionów!

I tak schodziliśmy się razem dość często, zjednoczeni wspólną troską i radziliśmy nad tym, jak ochronić niecną osobę pana barona przed zgubą, żeby go Boże uchowaj nie przyskrzynili.

Co tu mówić, musieliśmy go utrzymywać na powierzchni, a przy tym stale bacznie uważać, by nie dać mu możliwości uczynienia zbyt dużego „kantu" gdyż to mogłoby się stać przyczyną zguby naszych pieniędzy. A odzyskanie utopionego w kieszeni pana barona kapitału było naszą wspólną nadzieją i tak cudownie jednoczącą!

Pewnego dnia straciliśmy go z oczu (stu siedemdziesięciu par) i już tegoż dnia naciągnął łobuz jakiegoś jegomościa. Własnymi kieszeniami i to „po cichu" musieliśmy sprawę „załagodzić". Tak, Panie, to były czasy gorzkiej ironii! Staraliśmy się we wszelki możliwy sposób wykorzystać zdolności pana barona w grze w karty. Zasadzaliśmy go do gry i zagrzewaliśmy: tylko fałszować — tylko fałszywie grać, Panie Baronie!

Ktoś podsunął nawet myśl, aby go wtrynić do szpiegostwa, mówi, że to wreszcie może mu napcha kieszenie.

Stale i wciąż ktoś z naszej spółki musiał tego łajdaka pilnować — ale trzeba słusznie przyznać, że ten Baron był bardzo miły towarzysko, ogromnie...

Zazwyczaj lubiał nas przyjmować w lokalach. Gdy towarzystwo zabierało się do wyjścia zwykle mawiał: zapłacicie rachunek i zapiszcie na moje konto.

Co prawda to prawda — nigdyśmy się tyle nie ubawili i nie użyli tylu przymusowych przyjemności jak właśnie w towarzystwie Pana Barona. I tak, Panie, zżyliśmy się w tej zwartej gromadzie naszej spółki a jak wszyscy rozumieliśmy się wzajemnie, wystawcie sobie, tacy dojrzali panowie rozsądni ludzi, którzy ponad wszystko pragnęli ujrzeć wreszcie te kwoty, kwoty.

Niestety... umknął nam do Ameryki podobno, do Hollywoodu, czy gdzieś indziej. No cóż, taki to nie zginie a jeszcze zrobi większe pieniądze. Kto wie a może nam za kilka lat zwróci długi...

I tak, wiecie, naprawdę my wierzyciele zżyliśmy się serdecznie.

Pan Baron znikł, nasze pieniądze tudzież ale doprawdy ponieślibyśmy większą szkodę gdyby nam tak wypadło zaniechać wtorkowych zebrań. Tak miło rozprawia się w naszym kole o problemach gospodarczych. Zapewne wiecie, ile jest dzisiaj szykan i trudności w naszych wolnych zawodach. A i w interesach też już nie ma tej solidności jaką lansowaliśmy ongiś.

I tak, wymieniamy wzajemnie nasze cenne doświadczenia z różnych i to bardzo różnych branż.

Gdzież indziej można się dowiedzieć tak dokładnych danych o aktualnych sprawach w przemyśle automobilowym, o stanie akcji naszych przyjaciół? I właśnie u nas, w tym kółku reprezentowane są te wszystkie branże, które, jak to się mówi, na jednym jadą dzisiaj wozie.

Toteż powiedzieliśmy sobie: Niech czarci wezmą naszego Pana Barona, a my już jak tak doskonale dobraliśmy się, trzymajmy się kupy i basta!

I tak w każdy wtorek, już od dziesięciu lat zbieramy się.

Wspominamy też osobę Pana Barona, jak też on biedak w tej Ameryce daje sobie radę.



Później narzekamy na złe czasy — przynajmniej ma człowiek okazję ulżyć sobie opowiadając o najróżnorodniejszych dolegliwościach.

Mówię Wam—jest o czym dzisiaj pogwarzyć.

Niestety, około dwunastu z pośród nas jest już dziś na boskim sądzie. Stary Pellitzer też ostatnio nas opuścił.

Wielka też szkoda, że Wy również swego czasu nie zetknęliście się z Panem Baronem Biharym. Mówię Wam — to był szarmancki pan!

Almanach Kmene 137 r.

Ilustrował: **Karol Baraniecki.**

KAROL CAPEK

AFORYZMY

PIEKARZ W CZASIE KRYZYSU

Twierdzę, że należy podnieść cenę na bułki a obniżyć pozostałe, a kryzys się skończy.

LITERAT

Czy mało jeszcze, że piszę książki?

WILK

Pokój trwa tak długo, póki naszego stada nie goni ktoś silniejszy od nas.

JEDNODNIOWY OWAD.

Historia? To mi nic nie mówi

PERŁA I WIEPRZ

Brr! Co za świństwo wrzucili mi dzisiaj do pomyj!



Nad zachodnim światem zawisła groźba pokoju ze wschodu



Kupimy ale bez czerwonego



Krwawa „miłość" pana de Ga-speri po zamachu burżuazji na prawa robotników



Leon Blum: To jedyny nasz gabinet, panie kolego, któremu nie grozi kryzys.

Literaci polscy w szeregach bojowników o pokój

Uchwała Związku Literatów Polskich

Warszawa. W związku ze zbliżającym się Światowym Kongresem w Obronie Pokoju w Paryżu, Związek Literatów Polskich przyjął następującą uchwałę, zgłaszającą akces pisarzy polskich do Kongresu:

W niespełna cztery lata po ukończeniu najstraszniejszej z wojen, widzimy znowu **świat podzielony na dwa obozy.** Z jednej strony kosmopolityczna klika imperialistów, przysięgłych wrogów ludzkości i postępu, dysponująca w krajach kapitalistycznych usłużnymi ośrodkami reakcyjnych rządów, burżuazyjnymi i prawicowo - socjalistycznymi stronnictwami, prasą i radiem a przede wszystkim narzędziami presji gospodarczej, wzmaga z dnia na dzień swoje **zbrodnicze wysiłki, zmierzające do rozpętania nowej wojny.** Z drugiej strony narasta i mobilizuje się potężny obóz sił pokoju, reprezentujący interesy, pragnienia i nadzieje olbrzymiej większości wszystkich ludów i narodów świata.

Niezłomna, konsekwentna w działaniu wola obrony i utrzymania ciężko wywalczonego pokoju przenika przede wszystkim politykę potężnego Zw. Radzieckiego. Ta sama wola pokoju i pokojowego budownictwa kieruje wszystkimi poczynaniami państw Demokracji Ludowej. Ostatnie dni przynoszą również coraz to nowe fakty i zjawiska, świadczące o wzbierającej fali antywojennej w społeczeństwach krajów kapitalistycznych, o coraz bardziej stanowczej postawie tych społeczeństw wobec imperialistycznych planów wojennych.

Jednym z doniosłych aktów tej **„ofensywy pokoju“,** poruszającej dziś umysły zarówno milionów ludzi na całym swiecie, jak i wybitnych przedstawicieli nauki i sztuki, będzie **Światowy Kongres Zwolenników Pokoju,** zwołany do Paryża na koniec kwietnia br.

W Kongresie tym wezmą udział przedstawiciele wszystkich nurtów światowego ruchu antywojennego, zarówno działających w środowiskach intelektualistów, jak i obejmujących wielkie organizacje masowe: kobiece, zawodowe, młodzieżowe i inne.

Kongres Paryski rozwinie i spotęguje idee, sformułowane w ub. roku przez Kongres Wrocławski.

Pisarze polscy, wraz z całym swoim narodem, szczególnie dotkliwie odczuli na sobie w minionych niedawno latach, czym jest współczesna wojna imperialistyczna i jakie niepowetowane straty przynosi ona zarówno życiu i gospodarce narodów, jak i ich dorobkowi kulturalnemu.

Ze wszystkich ran, zadanych nam w ostatniej wojnie, przez faszystowskich agresorów, najtrudniejsze lub wręcz niemożliwe do zaleczenia są te, które nas dotknęły w tej właśnie dziedzinie.

Siły pokoju są dostatecznie wielkie, by z ich dominującego wpływu w masach ludowych zaczynały już zdawać sobie sprawę imperialistyczni podżegacze. Jesteśmy po stronie tych, którzy uczynią wszystko, aby złamać nikczemne dążenia „ludzi pieniądza“, amerykańskich oligarchów kapitału i ich pomocników w innych krajach.

Czynną walkę o utrzymanie pokoju uważamy dziś za jedną z głównych zadań wszystkich ludzi, których funkcją społeczną jest budzenie świadomości, czujne przenikanie i ukazywanie społeczeństwu istoty współczesnego zła, istoty nieprzejednanego konfliktu między pragnieniami i dążeniami narodów a brutalnym, gotowym do wszelkich zbrodni **egoizmem wielkokapitalistycznych pasożytów.**

W pełnym poczuciu ciążącej dziś na wszystkich twórcach i pracownikach kultury współodpowiedzialności za postawę społeczeństw w walce z siłami zła i zbrodni — Zarząd Główny Związku Zawodowego Literatów Polskich zgłasza niniejszym akces ogółu pisarstwa polskiego do Światowego Kongresu w Obronie Pokoju w Paryżu i deklaruje swoją gotowość do współdziałania w realizacji jego zadań i celów.

Zarząd Główny Związku Literatów Polskich: Leon Kruczkowski, Ewa Szelburg-Zarembina, Jarosław Iwaszkiewicz, Leopold Lewin, Janina Broniewska, Aleksander Maliszewski, Julian Tuwim, Adam Ważyk, Julian Żuławski.

Co czytać

BALZAC H. — Ojciec Goriot, str. 312, zł. 400. Przekład i wstęp Tadeusza Żeleńskiego (Boya). Wydanie II.

Powieść ta jest ogniwem wielkiego cyklu Balzaca pt. „Komedia ludzka“.



100-na rocznica śmierci Słowackiego

Rok bieżący — nazwany rokiem Mickiewiczowskim i Szopenowskim z racji obchodu rocznicy urodzin: 150-letniej **Mickiewicza** i setnej **Szopena** — święcić będzie jeszcze jedną rocznicę, mianowicie — stuletnią — śmierci naszego wielkiego poety — **Juliusza Słowackiego.**

W związku z tym różne instytucje krzewienia kultury przygotowują imprezy artystyczne, mające na celu zapoznanie szerokiego ogółu z twórczością Słowackiego. W Łodzi jako jedna z pierwszych, urządzona będzie przez Wydział Kultury i Sztuki wieczornica literacka, na którą złożą się: prelekcja i recytacje utworów Słowackiego.

Impreza ta jest wyznaczona na dzień 4 kwietnia i odbędzie się w Ośrodku Propagandy Sztuki w parku Sienkiewicza.

(es)

Polski rynek włókienniczy w pełni zaopatrzony

Podaż dostosowana do potrzeb każdego sezonu

Począwszy od jesieni ub. roku polski rynek włókienniczy jest **w pełni zaopatrzony** we wszelkiego rodzaju towary włókiennicze i to zarówno pod względem asortymentowym, jak i ilościowym. Dzięki właściwemu zorganizowaniu aparatu dystrybucyjnego, przystąpiono również **do realizacji planu dostaw sezonowych.** W okresie jesiennym sklepy detaliczne Centrali Tekstylnej, spółdzielczości i prywatne zaopatrzone zostały w pełny asortyment ciepłej bielizny, materiałów wełnianych dzianych oraz ciepłych pończoch damskich i skarpet męskich. Dalszym krokiem w dziedzinie realizacji planów sezonowych jest zaopatrzenie już w lutym br. sklepów detalicznych w wielkie ilości sezonowych artykułów wiosennych, a po części i letnich, jak lekkie materiały wełniane damskie i męskie, kwieciste i gładkie materiały jedwabne, bielizna jedwabna i bawełniana, wielki wybór konfekcji letniej i wiosennej, kretony itp., przy czym ceny dostosowane są do możliwości nabywczych świata pracy. Wielką uwagę zwrócono na zaopatrzenie w odpowiednie towary mieszkańców wsi, którzy wykazują przeważnie odmienne gusty od konsumentów z miast.

Sklepy spółdzielczości wiejskiej zaopatrzono w wielkie ilości barwnych kretonów, chustek na głowę, konfekcji męskiej itp. Dostosowanie zaopatrzenia rynku **w odpowiednie dla danego sezonu gatunki towarów** umożliwione zostało przede wszystkim dzięki poprawie zaopatrzenia surowcowego oraz w artykuły techniczne i pomocnicze fabryk, podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Włókienniczego.

Usprawnienie na odcinku zaopatrzenia przyczyni się w poważnym stopniu do dalszej **poprawy** w zaopatrzeniu rynku oraz wykonaniu sezonowych planów produkcji a tym samym zaopatrzenia szerokich warstw konsumentów w artykuły włókiennicze.

Wielkie źródła oszczędności

Od samorządu, instytucji i biur należy oczekiwać planowych posunięć

W okresie potężnej ofensywy oszczędnościowej, do której przystępujemy obecnie, trzeba rozejrzeć się wokół, zbadać nie tylko stan rzeczy w wielkich zakładach przemysłowych, ale ustalić również, co w tej dziedzinie może i powinien zdziałać samorząd, wszelkiego rodzaju instytucje i urzędy, których dotychczasowy styl pracy odbiegał od tego, co nazywamy gospodarką systematyczną a przede wszystkim planową.

Któż z nas bowiem nie zna niemal przysłowiowej bolączki naszych biur: odsyłania petentów od okienka do okienka, wypisywania stosów nie zawsze potrzebnych papierków, spóźnień i niobecności pracowników umysłowych znacznie częstszych, niż pracowników fizycznych. Kto z nas nie przypatrzył się marnotrawstwu dnia roboczego, niepo szanowaniu swego i cudzego czasu?

Jak w praktyce, w życiu codziennym mógłby usprawnić swe działanie samorząd, aby usterki te usunąć, aby wykorzystać pełny ośmiogodzinny dzień roboczy, ustalić normy pracy dla biur i urzędów, czyli inaczej mówiąc, zacząć czerpać z tej olbrzymiej kopalni oszczędności, która dotychczas nie była wykorzystana?

Zacznijmy od sprawy szczególnie poważnej, jaką jest **właściwe wykorzystanie ludzi,** skierowanie ich do odpowiedniej dla nich pracy, zgodnej z ich kwalifikacjami. Wypełnienie tego zadania dałoby ogromne możliwości ekonomii i usprawnienia pracy.

Z tym zagadnieniem nierozerwalnie związane jest rozległe przegrupowanie sił pracowniczych. Jak dobrze z doświadczenia wiemy, w biurach i urzędach istnieje poważny procent urzędników, wykonujących funkcje pomocnicze, niejednokrotnie zbędne. Te skądinąd cenne kadry ludzi należy skierować do innej pracy, bardziej wydatnej i użytecznej. Przegrupowania takie, postawienie odpowiednich ludzi na odpowiednich placówkach stanie się jednym z poważnych sposobów osiągnięcia znacznych sum oszczędnościowych.

Temu samemu celowi posłuży dodatkowe szkolenie pracowników na wszystkich szczeblach i we wszystkich instytucjach. Nie trzeba chyba podkreślać jakie straty ponosi przedsiębiorstwo, zatrudniające personel słabo lub w ogóle niewykwalifikowany. Pogłębienie wiadomości fachowych i nauczenie nowego stosunku do pracy będzie źródłem oszczędności, które niewątpliwie przyniosą setki milionów.

Pozostaje jeszcze zagadnienie równie ważkie i równie zasadnicze. Jest nim podniesienie wydajności pracy, ulepszenie jej metod, zerwanie z dotychczasowym biurokratycznym suchym stylem urzędowania. Na tym polu jest szczególnie wiele do zrobienia.

115 miliardów złotych — oto globalna oszczędność, zaplanowana na rok bieżący. Do sumy tej Łódź wniesie swój poważny udział, który osiągnąć winien kwotę nie mniejszą, niż 20 miliardów.

Część tej sumy wygospodaruje przemysł, część, i to poważna, winna przypaść samorządowi. Zdajemy sobie sprawę z tego, że oczekują go zadania poważne.

Wyszukanie prawdziwych źródeł marnotrawstwa i rozrzutności, nakreślenie nowego stylu pracy, niemechanicznego, ale planowego i systematycznego — oto z tych zadań najistotniejsze. Od ich spełnienia mamy prawo oczekiwać wiele. Szczególnie wiele właśnie w naszym mieście, które nieraz już zdało egzamin dojrzałości i którego oblicze klasowe dostatecznie gwarantuje pomyślny przebieg zamierzonych poczynań. (S.)

Muzyka dla najszerszych mas

Prace i zamierzenia Filharmonii Łódzkiej

— Dawno już nie pisaliście o naszej Filharmonii, a przecież wiele ciekawego da się o niej powiedzieć — tymi słowami wita nas dyr. Iżykowski.

— Chcielibyśmy przede wszystkim wiedzieć, jak przedstawia się akcja masowych koncertów dla świata pracy?

— Tu operować będziemy przede wszystkim cyframi — objaśnia nas dyrektor. O ile w ciągu całego roku daliśmy 28 koncertów, o tyle w tym sezonie tylko do końca lutego odbyło się ich już 43. Co drugi z koncertów przeznaczony jest dla ludzi pracujących z tym samym programem, co normalny piątkowy, ale przy zniżonych cenach biletów po 30 i 50 zł. Dzięki rozpoczęciu akcji koncertów popularnych, w miesiącu styczniu przy ogólnej frekwencji 7.450 osób — 5.882 bilety sprzedano dla świata pracy. Zrobiliśmy przy tym małą, ale cieszącą się powodzeniem inowację: wprowadziliśmy wyjaśniające programy, które uprzystępniają słuchanie muzyki.

— Czy Rady Zakładowe pomagają w tej akcji?

— Z tym jest ciężko. Bilety, o których wyżej wspomniałem — objaśnia dyrektor— nabywane są przeważnie indywidualnie. Zbiorowo zakupywanych bywa czasem 20, czasem 50 biletów najwyżej. Pod tym względem daleko w tyle pozostajemy np. za Katowicami, gdzie kopalnie masowo zakupują bilety zbiorowe i górnicy od dawna są już stałymi bywalcami Filharmonii. Będziemy dążyć wszystkimi siłami, aby stało się podobnie i w Łodzi, ale w tych staraniach musimy uzyskać pomoc ze strony fabryk.

— Jedno jeszcze interesuje nas bardzo żywo. Koncerty popularne to rzecz doniosłej wagi, ale wielkie znaczenie posiada również i wprowadzanie przez Filharmonię młodych talentów na estradę. Czy coś w tej mierze zostało zrobione?

— O tym naszym poważnym obowiązku stale pamiętamy — zapewnia nas dyrektor. — Chcielibyśmy, aby obok muzyków o ustalonych już nazwiskach, zaczynali i młodzi właśnie u nas, właśnie w mieście robotniczym, swą pracę artystyczną. Toteż koncertami Filharmonii w ostatnim sezonie dyrygowali młodzi kapelmistrze, a jako soliści występowali nawet uczniowie szkół muzycznych. Jeden z ostatnich koncertów piątkowych był dowodem, jak bardzo akcja ta jest udana. Bowiem rzadko który artysta cieszył się takim powodzeniem u nas, jak młoda pianistka Barbara Hesse, córka robotnika łódzkiego.

— A oprócz owych młodych kogo zaangażowaliście na sezon bieżący?

— Występować u nas będzie z pianistów: Sztompka, Ekier, Czerny-Stefańska, śpiewaczki: Bandrowska-Turska, Kostrzewska, dyrygenci: Kałka-Rowicki, Bierdiajew i Górzyński, oraz skrzypaczka Bacewiczówna. Poza tym przewidujemy występy chórów łódzkich i katowickich. (S.)

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Szlachetne współzawodnictwo

Na terenie zakładów PZPB nr 4 zorganizowaliśmy kosztem dużego nakładu pracy świetlicę fabryczną. Warunki rozwojowe świetlicy są bardzo ciężkie gdyż dzieli ona pomieszczenie z miejscową stołówką. Pomimo tego świetlica nasza ma już za sobą piękną przeszłość nacechowaną pracą nad dokształcaniem i podniesieniem poziomu kulturalnego robotników. Chcąc jednak dalej rozwijać i udoskonalać naszą pracę postanowiliśmy wezwać do współzawodnictwa świetlicę bratnich zakładów PZPW nr 3 — Kierownictwo naszej świetlicy postanawiło przy pomocy dyrekcji i Rady Zakładowej zwiększyć ilość kompletów nauki czytania i pisania, uporządkować bibliotekę oraz organizować miesięcznie cztery odczyty i zwiększyć frekwencję w świetlicy o 100 procent. Poza tym na dzień otwarcia Kongresu Związków Zawodowych postanowiliśmy wystawić operetkę J. W. Kamińskiego w trzech aktach pt.: „Skalmierzanki“.

Jesteśmy pewni, że przy współpracy wszystkich organizacji politycznych i społecznych projekty nasze zrealizujemy.

Korespondent fabryczny
PZPB nr 4
Kłodawski Zdzisław

Na łódzkich ekranach



Reżyseria: Kamil Jarmatow. **Scenariusz:** A. Spiesz-niew, I. Sułtanow, S. Ujgun, W. Szkłowski. **Zdjęcia:** M. Krasnianski. **Wykonawcy:** R. Chamrajew, A. Ismatow, A. Dżaliłow, T. Nazarowa i in. **Produkcja:** Wytw. Filmów Artystycznych w Taszkencie (1947 r.).

„Aliszer Nawoi“

„Aliszer Nawoi“ jest trzecim z kolei filmem na naszych ekranach reprezentującym daleki i egzotyczny Uzbekistan. Poprzednio widzieliśmy filmy „Kwiat miłości“ — legendę o Tachirze i Zuchrze — oraz „Przygody Nasreddina“.

Sądząc po tych kilku dziełach możemy stwierdzić, że sztuka filmowa uzbecka osiągnęła stopień rozwoju pozwalający ją bez zastrzeżeń porównywać do osiągnięć ogólnych kinematografii radzieckiej bądź światowej. Jest to widomym wynikiem przeobrażeń kulturalnych, jakie dokonały się po rewolucji październikowej na obszernych terenach poszczególnych republik azjatyckich weszłych w skład Związku Radzieckiego. Kraje tkwiące od stuleci w marazmie cywilizacyjnym odrodziły się w ciągu krótkiego okresu czasu na wszystkich odcinkach życia, współuczestnicząc odtąd już na równych prawach w dziele budowania poprzez twórczość narodową, kultury światowej.

Biograficzno — historyczny „Aliszer Nawoi“ za temat ma życie największego uzbeckiego poety, myśliciela i męża stanu, który działał w epoce głębokich wstrząsów i konfliktów jakim podlegało feudalne państwo Uzbekistanu w XV wieku.

Dla widzów kinowych przywykłych oglądać na ekranie Daleki Wschód w postaci beztroskiej maskarady kostiumowej lub egzotyki — filmy te są wydarzeniem, tym większym, że zrealizowane zostały przez uzbeckich twórców.

Losy narodu uzbeckiego pokazane w tym świetle poprzez postać Aliszera Nawoi wzruszają swą prawdziwością i tragizmem.

Film został wykonany starannie i na wysokim poziomie technicznym.

ZSN

Zasięg działalności Ubezpieczalni

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi posiada zarejestrowanych obecnie 304 tysiące ubezpieczonych, co łącznie z rodzinami tworzy liczbę ok. 500 tys. osób.

W miesiącu styczniu, kiedy praca Ubezpieczalni przebiegała normalnie (przed epidemią grypy) udzielono 174 tys. porad domowych, dokonano 20 tys. różnych zabiegów, 13 tys analiz, 12 tys. prześwietleń, 21 tys. porad dentystycznych itp. W tym czasie — pogotowie wyjeżdżało do chorych 1500 razy prócz tego, czynne było 603 razy — pogotowie położnicze.

W okresie grypy, działalność Ubezpieczalni Społecznej została nastawiona przede wszystkim na opanowanie epidemii. W ciągu jednego tylko dnia szczególnego nasilenia choroby udzielono rekordową ilość porad w domach pacjentów, bowiem aż 1206, zaś w poliklinikach i u lekarzy rejonowych — przyjęto w ciągu tego dnia — 17 tysięcy pacjentów (Sak).

Z życia partii

UWAGA! PZPRowcy studenci Wydziału Matematyczno — Przyrodniczego

Zebranie koła partyjnego odbędzie się w poniedziałek 14 marca b. r. o godz. 19.30 w lokalu Akademickiego Komitetu PZPR ul. Piotrkowska 43.

UWAGA! Delegaci na Konferencję Dzielnicy Staromiejskiej P.Z.P.R.

Komitet Dzielnicy Staromiejskiej zawiadamia, że Konferencja Dzielnicowa odbędzie się dziś dn. 13. bm. o godz. 9-ej rano.

UWAGA! Delegaci na Konferencję Dzielnicy Śródmieście!

Dnia 14 bm. o godz. 14 w lokalu Centralnej Szkoły PZPR ul. Kościuszki 65 odbędzie się Konferencja Dzielnicowa.

Zaproszenia dla aktywu wydaje sekretariat Dzielnicy.

Interpelacje naszych Czytelników

Prośba mieszkańców ul. Dąbrowskiej

Towarzyszu Redaktorze!

Kiedy zaofiarowaliśmy swą pomoc przy budowie linii tramwajowej na ul. Dąbrowskiego, nie myśleliśmy o jakimkolwiek wynagrodzeniu. Za ostateczną nagrodę uważaliśmy i uważamy udogodnienie jakie dało nam przedłużenie linii do końca ulicy.

Coprawda obiecano nam kilka biletów rocznych, których dotąd nie otrzymaliśmy. Nie mamy jednak zamiaru domagać się ich. Chcemy prosić o co innego: Niech Zarząd Miejski oświetli nam choć kilku lampami tę część ul. Dąbrowskiego, która ciągnie się za torem kolejowym byśmy nie brnęli po błocie w nieprzeniknionych ciemnościach.

Wzamian obiecujemy na każdy apel Zarządu Miejskiego ofiarować swą pracę.

W imieniu mieszkańców
ul. Dąbrowskiej
Z. Kołaciński.

Szlachetny dar

Towarzyszki nagrodzone z okazji Dnia Kobiet przekazują swe nagrody na cele społeczne

8 marca z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet nagrodzono w CZPWŁ. premiami pieniężnymi 7 najbardziej pracowitych i pilnych pracownic. Prócz tego jedna z nich tow. Borowska nagrodzona została przy tej okazji specjalnym dyplomem.

Trzy spośród nagrodzonych pracownic przekazały swe premie na cele społeczne. I tak, tow. Elżbieta Ślepak przekazała swą nagrodę 5.000 zł. na sieroty po poległych w walce z faszyzmem i reakcją członkach partii.

Na ten sam cel przeznaczyła swą nagrodę tow. Bronisława Marczyńska. Tow. Franciszka Zalewska oddała swą nagrodę w wysokości 5.000 zł na Łódzką Rodzinę Radiową.

Szlachetny czyn nagrodzonych pracownic CZPWŁ. zasługuje na pełne uznanie.

»Służba Polsce« przyjmuje zgłoszenia

do szkoły rzemiosł budowlanych

Komenda Miejska Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" Łódź przyjmuje dodatkowe zgłoszenia do 2 letniej Średniej Szkoły Rzemiosł-Budowlanych na naukę dochodzące na następne działy: elektro-instalacyjny, ciesielski, malarski, zbrojarski, bednarski, kamienia sztucznego, murarski specjalny, posadzkarski, szklarski, stolarski zduński.

Uczniowie dochodzący będą otrzymywać stypendia miesięczne względnie pełne wyżywienie i zwrot kosztów za mieszkanie.

Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 19.III.1949 r. w Komendzie Miejskiej Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" Łódź ul. Curie Skłodowskiej 30 pokój Nr 10.

Na wokandzie

8 lat więzienia za wykradanie pieniędzy z listów

Wczoraj stanął przed Sądem Doraźnym Kazimierz Witczak, oskarżony o to, że podczas pełnienia funkcji ekspedienta w Urzędzie Pocztowym Łódź 2 w ciągu sierpnia i września 1948 r. wyjął z listów zwykłych nadesłanych z Ameryki, 25 dolarów.

Również 24 października tegoż roku, Witczak po przeniesieniu go do Urzędu Pocztowego Łódź 1, zabrał 65 listów nadesłanych z Kanady i Ameryki w celu przywłaszczenia sobie ich zawartości. Tym razem ujęto ga na gorącym uczynku.

Witczak, przesłuchany czterokrotnie w toku dochodzenia, przyznał się do popełnionego przestępstwa. Natomiast na wczorajszej rozprawie zmienił swe zeznania, usiłując zasugerować Sąd, że padł ofiarą zemsty.

W świetle przewodu, oraz na podstawie zeznań świadków, wina Witczaka nie budziła wątpliwości.

Sąd skazał go na 8 lat więzienia, przyjmując jako okoliczność łagodzącą jego dotychczasową niekaralność. Z drugiej strony — okolicznością obciążającą było wykrętne tłumaczenie, nieprzyznanie się do winy oraz nieokazanie skruchy.

AKCJA KULTURALNO-OSWIATOWA OKZZ

W ramach wymiany kulturalnej między wsią a miastem, ze specjalnym uwzględnieniem współzawodnictwa pracy kulturalno-oświatowej, odbędzie się w Łodzi konferencja w dniach 22 i 23 b.m. w PZPB Nr 2, ul Ogrodowa 26.

W konferencji uczestniczyć będą kierownicy świetlic i referenci kulturalno - oświatowi Okręgowego Zarządu Zw. Zaw. Pracowników Rolnych i delegaci zakładów pracy z terenu Łodzi.

Co usłyszymy przez radio

6.45 Sygnał czasu 6.50 Program dnia. 6.55 Muzyka. 7.00 Wiadom. gospod. dla wsi 7.15 Muzyka por. 8.00 DZIENNIK. 8.20 Z prasy stołecznej. 8.25 Muzyka por. 8.55 Wiadom. Społ. Komit. Radiof. Kraju. 9.00 (Ł) Transm. Nabożeństwa z Katedry Łódzkiej 10.00 Audycja dla chorych 10.10 Audycja regionalna. 11.00 „Wszechnica Radiowa". 11.20 (Ł) Audycja literacka w związku z zakończeniem Tygodnia Przyjaźni Polsko Czechosłowackiej. 11.30 (Ł) Nowe nagrania płyt marki „Muza". 11.45 (Ł) „Z frontu radiofonizacji" — wiadom. w omów. Dyr. Okr. P. R. A Smiejana. 11. 57 Sygnał czasu .12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 Radiokronika. 13.10 Najciek. audycje przyszłego tygodnia. 13.15 „Niedziela na wsi". 14.00 „O pracy i energii" 14.10 Klub jedenastu". 14.30 „Na swojską nutę". 15.00 (Ł) „Krawędź" — słuchowisko oparte na powieści W. Rzezacza. 16.00 DZIENNIK. 16.20 Muzyka poważna 16.30 Czeskie pieśni ludowe. 16.45 „Nowe książki" 17.00 Koncert rozrywkowy 18.10 „Pan Tadeusz" (6) 18.30 „ŻYWE WYDANIE DZIEŁ CHOPINA" W przerwie: — „W Szwajcarii" J. Słowackiego. 20.00 DZIENNIK. 20.45 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne. 20.55 (Ł) Komunikaty. 20.58 (Ł) Omów. progr. na jutro. 21.00 Opowieść o tamtej stronie Tatr". 21.30 „Na muzycznej fali". 22.00 Wiadom. sportowe. 22.10 Muzyka taneczna. 22.45 (Ł) Koncert życzeń (cz. I). 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 „Melodie świata". 23.35 Muzyka taneczna 23.50 Program na jutro. 24.00 ((Ł) Koncert życzeń (cz. II). 0.59 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

ALEKSANDER PLOCEK I MARIA WIŁKOMIRSKA W FILHARMONII

We wtorek, 15 bm., godz. 19.30 w sali Filharmonii (Narutowicza 20) wystąpi z recitalem znakomity skrzypek czechosłowacki Aleksander Plocek. Artysta, rozporządzający cudownym instrumentem Amatiego, wykona szereg utworów Corelliego, Bacha, Suka oraz słynną „Sonatę Kreutzewską" Beethovena i ciekawą Sonatę Nr 3 Martinu. Przy fortepianie Maria Wiłkomirska. Bilety w cenie od zł. 100 sprzedaje kasa Filharmonii w godzinach 10—13. W dzień koncertu ponadto od 16. Dla członków Zw. Zaw. 50 proc. zniżka. Passe-partout ważne tylko z nadrukiem: „urzędowy".

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

W myśl art. 85 dekretu z dnia 28 stycznia 1947 r. Dz. U.R.P. Nr 21 poz. 84 — 1 Urząd Skarbowy podaje do ogólnej wiadomości, że odbędzie się sprzedaż z licytacji w pierwszym terminie:

W dniu 14 marca 1949 r. o godz. 10 — 12 w lokalu firmy „Grażyna" w Łodzi ul. Piotrkowska 69, pełne urządzenie restauracyjne oszacowane na kwotę 418 480 zł

W dniu 16 marca 1949 r. o godz. 10 — 12 w lokalu składnicy Skarbowej w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 211 — tejże samej firmy damska bielizna używana drobne materiały i biżuteria, oszacowane na ogólną sumę 99.510 zł.

W dniu 18 marca 1949 r. w lokalu firmy „Krosno" Łódź Wólczańska 125 od godz. 10 — 12 towar jedwab kolorowy, parasolkowy 410 m. oszacowany na sumę 410.000 zł

W lokalu firmy „Tłocznia" Łódź, Piotrkowska 105 od godz. 13 — 15 urządzenie firmy oszacowane na sumę zł. 730.000.

490-k

Dyżury aptek

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki: 11go Listopada 15 — Groszkowski, Pabianicka 212 — Jarzębowski, Jaracza 32 — Krasińska, Stalina 50 — Łuszczewska, Kątna 54—Krych, Kopernika 26 — Rytel, Piotrkowska 67 — Wagner.

KURSY JĘZYKA ROSYJSKIEGO

„Oddział Grodzki T.P.P.R. w Łodzi organizuje kursy języka rosyjskiego dla zaawansowanych i początkujących.

Otwarcie kursów nastąpi w dniu 15 marca 1949 r. Zapisy na kursy przyjmuje sekretariat Oddziału Grodzkiego T-wa w Łodzi ul. Piotrkowska 272-b tel. 162-44 do dnia 14. III. br. codziennie w godzinach od 8-ej do 20-ej

—o—

PIERWSZY APEL WIOSENNY

Komenda Miejska P.O. „Służba Polsce" — Łódź zawiadamia, że w dniu 13.3.49 r. w sali przy P.Z.P.B. Nr. 2 ul. Ogrodowa 18 (dawn. Teatr Powszechny) odbędzie się Pierwszy Apel Wiosenny „Służba Polsce" o charakterze ogólnowojewódzkim, z udziałem Przedstawicieli Wojska, Komendy Głównej „S.P.", Urzędu Bezpieczeństwa.

GŁOS ROBOTNICZY
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa",
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:	
Redaktor naczelny:	218-14
Zastępca red. nacz.	219-05
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny:	223-29
Dział partyjny	254-25 wewn. 18
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	218-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejski i sport.:	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny: wewn. 9 —	254-21
Redakcja nocna: 172-31;	156-81
Kolportaż:	222-22
Administracja:	260-42
Dział ogłoszeń:	111-80

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO W ŁODZI
ul. Jaracza 27
Ostatnie trzy dni
Dziś o godz. 19.15 współczesna komedia polska Kazimierza Korcellego pt. „Bankiet".

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
w Łodzi ul. 11-go Listopada 21
Codziennie o godz. 19.15, a w niedzielę i święta dwa razy o godzinie 16 i 19.15 ciesząca się olbrzymiem powodzeniem komedia Michała Bałuckiego „KLUB KAWALERÓW".

W roli Nieśmiałkowskiego występuje doskonały aktor komediowy Zbigniew Jabłoński.

TEATR „OSA"
Traugutta 1 tel. 272-70
O godz. 19.30, w niedzielę i święta o 16 i 19.30 farsa M. Słomczyńskiego i Z. Wiehlera p. t. „Rycerz Szalony" z A. Dymszą.

TEATR „LUTNIA"
Piotrkowska 243
Dziś i codziennie o godz. 19.15 „BARON CYGAŃSKI"

TEATR LALEK R.T.P.D.
Nawrot 27.
Codziennie prócz poniedziałków godz. 9 „Pinokio".

W niedzielę i święta godz. 12 „Historia cała o niebieskich migdałach".

TEATR „MELODRAM"
ul. Traugutta 18
(Gmach OKZZ)
Dziś o godz. 16 i 19.15 współczesna sztuka amerykańska Arthura Millera p. t. „Synowie".

ŁÓDZKI TEATR ŻYDOWSKI
Jaracza 2.
W sobotę dn. 12, w niedzielę dn. 13 marca r. b. o godz. 19.30 sztuka Sz. Diamanta "W NOC ZIMOWĄ" W reżyserii Idy Kamińskiej.

kina

ADRIA — „Cygańska Miłość"
BAŁTYK — „Radziecka Ukraina".
BAJKA — „Skarb"
GDYNIA — Program Aktualności Kraj i Zagr. Nr. 11".
HEL — (dla młodz.) — „Skarb Tarzana".
MUZA — „Cygański Tabor".
POLONIA — „Nikt nic nie wie".
PRZEDWIOŚNIE — „Niecierpliwość Serca".
ROBOTNIK „—Noc w Casablance"
ROMA — „Guramiszwili"
REKORD — „Pościg"
dla młodz. „Kulisy Wielkiej Rewii"
STYLOWY — „Trzeci Szturm"
ŚWIT — „Dzieci Kpt. Granta",
TĘCZA — „Nikt nic nie wie"
TATRY — „Serenada w Dolinie Słońca".
WISŁA — „Rudzielec".
WOLNOŚĆ — „Wielka Nagroda".
WŁÓKNIARZ — „Aliszer Nawoii"
ZACHĘTA — „Paganini".

—:O:—

OFIARY Ó

18.535 złotych na budowę Wspólnego Domu w Warszawie wpłacono dnia 1 marca 1949 r. na konto nr. 1000.00, jako składki koła ZMP, grona profesorskiego i uczniów II gimnazjum Przemysłowego Państwowych Zakładów Przemysłu Jedwabniczo - galanteryjnego w Łodzi, Kilińskiego 102.

SPORT SPORT SPORT

Zrzeszenie Sportowe „Ogniwo"

wybrało nowe władze

Obok połączenia ŁKS-u z Włókniarzem, nastąpiło już w Łodzi połączenie klubów związkowych pracowników Zarządu Miejskiego, sądowych, skarbowych, państwowych, oraz nauczycielstwa. Na konferencję połączeniową specjalnie przyjechał z Warszawy przedstawiciel KCZZ ob. Szymaniak, który w treściwym referacie zaznajomił zebranych z korzyściami, jakie będą mieli z połączenia. W Łodzi powstanie Zrzeszenie **OGNIWO**, będzie również klub o tej samej nazwie oraz 8 kół sportowych, z tego 4 na województwo (Piotrków, Tomaszów i in.).

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa np. połączenia się sekcji pięściarskich Energetyki i Tramwajarzy. Wreszcie ustalono, że pierwsza zmieni nazwę na Ogniwo przy Elektrowni, a druga zmieni nazwę na Ogniwo przy Miejskich Zakładach Komunikacyjnych. Zasadniczo jednak sekcje powinny się łączyć, aby stworzyć jedną silną, posiadającą jednocześnie liczne i dobre rezerwy.

Ogniwo łącznie z działalnością sportową będzie szkolić działaczy sportowych.

Skład zarządu Okręgowego Zrzeszenia Sportowego Ogniwo przedstawia się następująco: przewodniczący — Rojewski, I wiceprzewodniczący — Kłos, II wiceprzewodniczący — Łyszkowski, sekretarz— Wojtczak, skarbnik — Malinowski, ref. org. i plan. — Sosiński, ref. adm.-gosp. — Kubicki, ref. spraw kobiecych — Sroczyńska, gospodarz — Krzępka, zastępcy — Chmielewski i Kuc.

Zarząd klubu sportowego Ogniwo ukonstytuował się, jak następuje: przewodniczący — Zajączkowski (Tramwajarze), I wiceprzewodniczący — Szubert (Samorządowiec), II wiceprzewodniczący — Będkowski (Samorządowiec), III wiceprzewodniczący — Makowiecki (Samorządowiec), sekretarz — Oberle (Sądown. i Prokur.), skarbnik — Słaby (Skarbowcy), zastępca sekretarza — Duda (Państw.), zastępca skarbnika — Gruszczyńska (Samorządowiec), gospodarz — Sumińska (Tramwajarze), zastępca gospodarza — Ulatowski (Nauczycielstwo), członek zarządu — Michalak (Energetyka), zastępcy — Antosiak i Kuberski.

Klub sportowy Ogniwo będzie posiadał na razie 6 dyscyplin sportowych.

NOWE WŁADZE

Włókniarza ze Zgierza

Wybrany w dniu 5 bm. nowy zarząd Włókniarza w Zgierzu ukonstytuował się następująco: prezes — **Dominiak Fr.**, 1-szy wicepr. Stelmasiak Fr., (spr. org.), 2-gi wicepr. Gapiński St. (spr. gosp.), 3-ci wicepr. Kwiatkowski K. (spr. wych.), sekretarz — Lubnaar Wł., zastępca Majchrzak R., skarbnik — Wolski L., zastępca Wiśniewski Cz., gospodarz — Wiśniewski T., członkowie: Dąbrowski J. (urządzenia sportowe), Wasiak Paszkowski i Marciniak. Kapitan Klubu — Pawlak H., z-ca Wieczorek L. Kierownicy sekcji hokej — Wieczorek L., piłka nożna — Pawlak H. (I druż.), Kamiński S. (II dr.), Pilarski (III dr.), i Wiśniewski T. (juniorzy), lekkoatlet. — Paszkowski, ping-pong — Bogucki, gier sport. — Hertel, łucznicza — Woźnicki, pływacka — Kołecki i Przytulski, motocyklowa — Mucha Wł., bokserska — Lipiński.

W planie prac na rok bież. przewiduje się: dokończenie prac na lodowisku (parkan i trybuny), budowa otwartego basenu z plażą i budowa kortu tenisowego.

Dzisiejsze imprezy

Piłka nożna: boisko Zjednoczonych — towarzyski mecz inauguracyjny: **Widzew — Ruch z Chorzowa o godz. 11.** O tej samej porze w Zgierzu gra tamtejsza Boruta z ŁKS-em.

Boks: w sali przy ul. Daszyńskiego 54 odbędzie się spotkanie o drużynowe mistrzostwo w klasie B pomiędzy zespołami Energetyki i DKS-u z Aleksandrowa. W Piotrkowie o tej samej porze Korab walczy z Tramwajarzami również o mistrzostwo klasy B.

Piłka ręczna: w sali YMCA dalszy ciąg turnieju zespołów szkolnych. O ogdz. 10 grają: siatkówka męska: 52 handl. — Liceum Gumowe, gimn. III A — Liceum Pedagogiczne, siatkówka żeńska: gimn. III — gimn. XVI, gimn. VI — Liceum Dent., siatkówka męska: gimn. VIII — gimn. XV, gimn. XI — Liceum Spółdz., koszykówka męska: gimn. VI — gimn. I, gimn. XI — 52 Handl.

O godz. 16-ej: siatkówka żeńska: gimn. VI — gimn. VII handl., Księży Młyn — 52 handl., siatkówka męska: gimn. XXI — Liceum Gumowe, gimn. I — gimn. VI, gimn. XI — Salezjanie, koszykówka męska: gimn. III — Liceum Pedagogiczne, gimn. II gimn. XV.

ABC sportowca

PROGRAM GIMNASTYKI CODZIENNEJ Nr 4

I



1. Marsz w miejscu lub dookoła pokoju, co trzeci krok wysokie podciągnięcie w górę nogi (na przemian raz lewej, drugi raz prawej) mocno ugiętej w kolanie, stopa palcami w dół.

II



2. Stanąć w rozkroku, ramiona w bok. Skręty tułowia: na 1 — w lewo, na 2 — na wprost, na 3 — w prawo, na 4 — na wprost.

III



3. Przyjąć postawę: rozklęk podparty. Na 1 — ugiąć w łokciach ramiona, czołem dotknąć podłogi, prawą nogę wyprostować w kolanie, palce nogi skierować w górę, do sufitu, na 2 — wrócić do rozklęku podpartego, na 3 — jak na 1, lecz wyprostować lewą nogę, na 4 — wrócić do rozklęku podpartego.

IV



4. Przyjąć postawę: płaski siad. Na 1 — wykonać powoli opad tułowia do leżenia tyłem (nie pochylać głowy w dół i nie zadzierać podbródka), na 2 — powoli wrócić do siadu, na 3 — chwycić dłońmi nogi w „kostce" (w stawie skokowym), i 3 razy dotknij czołem kolan, na 4 — przyjmij postawę w siadzie płaskim.

V



5. W rozkroku stań! Ramiona dołem w krzyż (to znaczy dłonie lekko zaciśnięte w pięści, przy ramionach prostych, lekko skrzyżować przed soba). Na 1 — wymach ramion bokiem skośnie w górę, na 2 — do postawy wyjściowej wróć.

VI



6. Lekkie podskoki przy złączonych stopach w miejscu. Co czwarty podskok wyskok w górę z rozkrokiem nóg w powietrzu i wymachem ramion w bok.

VII



7. Pół minuty lekkiego biegu w miejscu lub dookoła pokoju.

VIII



8. Pół minuty spokojnego marszu w miejscu lub dookoła pokoju.

Komitet Organizacyjny KS „Związkowiec-Zryw"

Dnia 1 marca br. na zebraniu organizacyjnym przedstawicieli klubów wchodzących w skład Zrzeszenia Sportowego Związkowiec (Łódź) wyłoniony został Komitet Organizacyjny nowego Klubu, którego w porozumieniu z Zarządem Głównym Zrzeszenia Sportowego „Związkowiec" i Zarządem Głównym ZMP nazwą będzie Klub Sportowy „Związkowiec-Zryw" Łódź.

W skład Komitetu Organizacyjnego weszli kol. Saganowski jako przewodniczący. kol. Lis — sekretarz, kol. Pipczyński — skarbnik.

Wszystkie sprawy prosimy kierować na adres: Klub Sportowy „Związkowiec-Zryw", ul. Pogonowskiego nr 82.

Najbliższe zebrania

K. S. „ZWIĄZKOWIEC-ZRYW"

Wzywa się wszystkich członków sekcji bokserskiej, klubów, wchodzących w skład Klubu Sportowego „Związkowiec—Zryw" tzn. dawnych klubów „Filmowiec", „Zryw" i „Drukarz" na zebranie, które odbędzie się dnia 14 marca br. o godz. 20-ej w lokalu przy ul. Pogonowskiego 82.

Cel zebrania — wybór kierownictwa sekcji bokserskiej nowego klubu. Z uwagi na odbywające się rozgrywki w lidze bokserskiej, termin zebrania ostateczny.

Członków sekcji piłki ręcznej dawnych klubów sportowych Zrywu, Filmowca, Pocztowca i Drukarza zarówno kobiety, jak i mężczyzn wzywa się do stawienia na zebranie, które odbędzie się dnia 15 marca br. o godz. 18 w lokalu przy ul. Pogonowskiego nr 82.

Na porządku dziennym — wybór kierownictwa sekcji piłki ręcznej nowego klubu.

Z boksu

Pełna ósemka jedzie do Oslo

Na mistrzostwa Europy, które odbędą się w czerwcu br. w Oslo, Polski Związek Bokserski zgłosił pełną ósemkę. Dla ekspedycji polskiej zarezerwowanych jest 11 miejsc.

Ł.O.Z.T.S. wzywa kierowników sekcji

Dnia 15 bm. (wtorek) odbędzie się zebranie wszystkich kierowników sekcji tenisa stołowego, ze względu na ważność i pilność sprawy, obecność obowiązkowa pod rygorem organizacyjnym.

Zebranie odbędzie się w sali RKS Ognisko, ul. Kilińskiego nr 177, o godz. 18.

Teodor Dreiser 63

Tragedia Amerykańska

Po dłuższym namyśle, wypytawszy się jeszcze o niektóre szczegóły, pan Samuel odezwał się:

— Niedobrze jest, muszę przyznać. Wnosząc jednak z tego, co pan powiedział, nie mam jeszcze powodu bezapelacyjnie go potępiać. Nie wiemy jeszcze wielu rzeczy. Muszą być prawdopodobnie jakieś fakty, dotychczas nie wyjaśnione, o których on nie chce mówić, jakieś drobne szczegóły, których nie znamy, coś, co może mogłoby go usprawiedliwić. Z wyjaśnieniem takich faktów może okazać się wina jego o wiele mniejsza. Czy pan Brookhart wrócił już z Bostonu?

— Wrócił i jest już u siebie — odrzekł Gilbert. — Telefonował do pana Smillie'a.

— Dobrze. Powiedz mu, żeby przyszedł do mnie o drugiej. Teraz jestem zanadto zmęczony i nie mogę dłużej o tym mówić. Powiedz mu, Smillię, wszystko, coś mnie powiedział, i przyjdź razem z nim o drugiej. Może jemu przyjdzie jakaś świeża myśl do głowy, której my wykrzesać z siebie nie jesteśmy zdolni. O, Boże! tak pragnąłbym, żeby on nie był winny... Zrobię wszystko, co tylko będę mógł, żeby wykryć, czy jest winny, czy nie; jeżeli nie, będę go bronił z całą energią, z całym zaparciem się siebie! Jeżeli jednak jest winien, niech się po mnie nie spodziewa niczego! Zbrodniarza bronić nie będę!... chociażby nawet był moim bratankiem... Niech na to nie liczy! Zniosę zaś wszystko, kłopoty, przykrości, niesławę nawet, jeżeli tylko jest niewinny, jeżeli będzie choć cień nadziei, żeby móc uwierzyć w jego niewinność... Jeżeli jednak popełnił rzeczywiście to przestępstwo... Nigdy! Niech sam ponosi wszystkie tego konsekwencje... Ani jednego dolara, jednego nawet pensa nie poświęcę zbrodniarzowi, chociaż jest moim bratankiem!

Odwrócił się zwolna i ciężkim krokiem zaczął wchodzić na górę, do swego pokoju. Smillie patrzył za nim rozszerzonymi z przestrachu oczyma. Jakaż w nim moc charakteru! Ile siły w postanowieniu! Jakaż prawość duszy!

Gilbert również z uwielbieniem patrzył na odchodzącą postać ojca, przejęty wielkim dla niego szacunkiem. Tak mocno go to dotknęło, jednak nie okazał małostkowości ani zawiści.

O wyznaczonej godzinie zjawił się pan Darrah Broockhart. Wysoki, elegancko ubrany, dobrze odżywiony, poważny prawnik, o jednym oku na pół ukrytym pod opadającą powieką, o bardzo wydatnym brzuchu, dzięki któremu może robił wrażenie balonu, poruszającego się łatwo w rozrzedzonej atmosferze przy najlżejszym powiewie jakiejś interpretacji czy dyskusji.

Sądząc z tego, co dotąd słyszał, pan Brookhart uważał Clyda za bezwzględnie winnego. Obecnie, po uważnym wysłuchaniu sprawozdania Smillie'a, orzekł, iż żaden adwokat nie podejmie się obrony, dopóki nie zapozna się z faktami, których Clyde nie chce wyznać. Te dwa kapelusze, walizka, ucieczka jego... Listy. Chciałby je przeczytać. Należy również liczyć się z opinią, która cała jest przeciw Clydowi, a stoi murem za biedną zamordowaną dziewczyną. Sędziowie będą się na pewno z tym liczyć i wobec tego trudno będzie uzyskać przychylny wyrok. Wprawdzie Clyde był także ubogi, miał jednak bogatych krewnych, chętnie był przyjmowany w towarzystwie i to samo już źle usposabiało do niego małomiasteczkową i wiejską ludność. Dlatego więc należałoby domagać się odwleczenia terminu sprawy, czas bowiem mógłby osłabić wrogie uczucia.

Do Clyda tedy należy ostro się zabrać, adwokat jego powinien mu wytłumaczyć, że od jego szczerych zeznań zależy jego życie.

Pan Broockhart nie może teraz nic powiedzieć, czy jest jaka nadzieja, czy nie. Pracuje u niego pan Catchuman, bardzo zdolny człowiek. Niech zobaczy się z Clydem, może prędzej co z niego wydobędzie, a na jego zdaniu można będzie się oprzeć stanowczo. Musi jednak uprzedzić pana Samuela, że istnieje jeszcze wiele względów, dla których w takiej, jak ta, sprawie należy ostrożnie postępować. Dla Griffithsa każdy prawnik wszystko zrobi, gdyż każdy ceni i szanuje nazwisko Griffithsów. W Nowym Jorku, w Utica, w Albany jest wielu dobrych prawników, doskonale obznajmionych z zawiłościami kryminalnego prawa i każdy z nich dla dobrego klienta opracuje doskonałą obronę. Prawnik taki, odwołując się do różnych instancji, przewlecze proces i nie dopuści do kary śmierci, jeżeli taka będzie wola znakomitego rodu. Należy jednak przypuścić, że taki proces, który już teraz zaostrzył ciekawość ludzką, zgromadzi wiele publiczności i wywoła sensację. Czy więc pan Samuel Griffiths będzie sobie tego życzył? Niewątpliwie mogą odezwać się głosy, że dzięki swemu olbrzymiemu majątkowi uniemożliwił wykonanie sprawiedliwości... Opinia szerszych warstw społecznych lubi wydawać nieprzychylne sądy o ludziach majętnych... Z drugiej strony jednak ciż sami ludzie oczekiwać będą, aby Griffithsowie wzięli w obronę, zatroszczyli się o członka swego rodu. Niechże więc szanowny pan Griffiths zdecyduje, jak ma być. Czy wezwać najsłynniejszych prawników, czy oddać obronę mniej znanemu adwokatowi, czy umyć zupełnie od tego ręce. Może byłoby praktycznie dać Clydowi jakiegoś tutejszego adwokata; można by wyszukać zdolnego człowieka, którego obowiązkiem byłoby dać do zrozumienia opinii ludzkiej, że rodzina Griffithsów nie bierze w tym wcale udziału.

(D.c.n.)

D-036038